Nr. 136. Lwów — Sobota dnia 15 Czerwca. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „

Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Wita i M. — Łukyłyana M.
Jutro: F. 2 po Św. — N. 2 Tiło Ch.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 6
Zachód „ „ 7 „ 54

Długość dnia g. 15 m. 48
Przybyło dnia od wczoraj m. 1

Przegląd polityczny.

Lwów 14 czerwca.

Francya znajduje się teraz w rozkosznem upojeniu, bo wierzy, że między nią a Rosyą istnieje nie jakieś platoniczne porozumienie, lecz faktyczny, spisany i podpisany sojusz. Wiarę tę obudziły słowa prezesa gabinetu Ribota, który, odpowiadając w sposób znany z telegramów na interpelacyę deputowanego Milleranda o przyczynach udziału Francyi w akcyi przeciw Japonii, wyrzekł następujące wyrazy: „Francya pomagała Rosyi, gdyż zawsze chce być wierna swym aliansom i ponieważ alians z Rosyą stanowi całą jej siłę.“ W Europie zrozumiano, że wyraz „alians“ miał w ustach p. Ribota dawne znaczenie „porozumienia“, bo tak już nieraz te dwa pojęcia mięszali francuscy mężowie stanu stosownie do chwilowej potrzeby; natomiast w Paryżu zarówno deputowani, jak publicyści zrozumieli, iż jest sojusz formalny. Radykaliści i socyaliści przyjęli to odkrycie z niedowierzaniem i wódz radykałów Goblet zaraz wezwał p. Ribota do szczegółowego wytłumaczenia, co on rozumie pod wyrazem „alians“, lecz szef gabinetu tylko energicznym gestem odmówił mu wyjaśnień, a po chwili rzekł: „Pewność tego aliansu stanowi naszą siłę.“ Słowa te wywarły ogromne wrażenie, rozradowanie było powszechne. Ribot oddalił się z izby, więc zaczęto mówić, że pojechał do rosyjskiego ambasadora, aby odbyć z nim naradę, po której wróci i powie jeszcze coś bardziej stanowczego. Tymczasem rozeszła się wiadomość, że inna jest przyczyna oddalenia się Ribota z izby. Oto, gdzieś w Bretanii, siostra jego przejeżdżała powozem poprzek toru kolejowego w chwili gdy nadbiegał pociąg. Ona, przerażona, wyskoczyła z powozu, potknęła się i upadła na szyny; powóz jej szczęśliwie przejechał, ale ona dostała się pod koła lokomotywy i zginęła. To rodzinne nieszczęście wytłómaczyło nieobecność Ribota, pozostały tylko jego wyrazy o „aliansie“, pozostało przekonanie pewnie zgoła bezpodstawne, że gdyby nie ta katastrofa z siostrą Ribota, onby niezawodnie powrócił i powiedział coś jeszcze radośniejszego — i oto izba ogromną większością głosów pochwaliła zagraniczną politykę rządu, a wnet potem dzienniki poczęły dalej snuć wątek radosnej nowiny.

A więc głoszą te dzienniki, że po demonstracyach kronsztadzkich, potem tulońskich, a wreszcie po wspólnem działaniu przeciw Japonii stanął w końcu formalny sojusz między Francyą a Rosyą. Pierwszym skutkiem tego faktu będzie przyznanie republice jakiejś rzeczowej nagrody za działanie przeciw Japonii i za czterystamilionową pożyczkę, daną Rosyi, która ze swej strony pożyczy te pieniądze Chinom. Tą zaś rzeczową nagrodą, która zabezpieczy francuskie interesa na azyatyckim wschodzie, będzie albo cała grupa wysp Rybackich (Pescadores), albo — jeśli zabór tych wysp, objętych już przez Japonię, przedstawi wielkie trudności — to przynajmniej jeden port na nich z okolicą przejdzie pod panowanie francuskie. Rokowania w tej sprawie już się, zdaniem paryskich dzienników, zaczęły z Japonią. Gdyby jednak te rokowania spełzły na niczem, to Francya otrzyma jakąś wyspę chińską W ten sposób za dobrą usługę okazaną Rosyi republika powiększy swe kolonialne terytoryum i to jest pierwszy skutek „aliansu“. Ale tego niedość. Francya musi wziąć udział w uroczystości otwarcia niemieckiego kanału, chociaż to obraża jej patryotyczne uczucia. Jej eskadra, zaopatrzywszy się w cesarsko-niemiecką flagę, ale bez fatalnej daty „1870“, już odpłynęła z Brestu do Kilonii pod dowództwem admirała Alquier'a. Lecz za tę ofiarę na rzecz europejskiego pokoju, potrzebnego Rosyi do swobody ruchów w Azyi wschodniej, otrzyma Francya drugą i wspaniałą nagrodę. Oto, zaraz po uroczystościach w Kilonii, będzie opublikowany traktat sojuszu franko-rosyjskiego. Te wiadomości, które może są zupełnie mylne, uczyniły gabinet Ribota nawet popularnym we Francyi.

Na razie faktem jest tylko to, że w kwestyi ormiańskiej Francya ściśle idzie z Rosyą i że oba te państwa, lubo wspólnie z Anglią wystosowały memorandum do Porty, jednak razem z gabinetem Rosebery'ego nie myślą wywierać nacisku na sułtana. Z Paryża rozesłano urzędowy telegraficzny komunikat, który oznajmia, że demonstracya floty angielskiej pod Bayrutem zarządzona została bez wiedzy Francyi, co naturalnie oznacza, że i bez jej zgody. Takie zachowanie się Rosyi i Francyi, pozwalające Porcie opierać się przeciw reformom w Armenii, zupełnie jest zgodne z rosyjskim interesem i zapowiada angielską porażkę w tej sprawie.

Wracając do pogłosek o istnieniu traktatu sojuszowego między Rosyą a Francyą, dodać musimy, że w angielskim parlamencie deputowany Bowles wystosował do rządu zapytanie, czy rzeczywiście taki traktat przychodzi do skutku, dalej czy prawdą jest, że Rosya pożycza Chinom pieniądze, wzięte we Francyi, i w końcu, czy istnieje jakakolwiek konwencya między Chinami a Rosyą, przyznająca tej ostatniej, w zamian za pożyczkę pieniężną, terytoryalne nabytki Pomocnik ministra spraw zagranicznych p. Grey odpowiedział na te pytania, że rząd nie może dawać żadnych wyjaśnień o rokowaniach, w których sam nie bierze udziału. Ponieważ taka odpowiedź łatwo mogła być zrozumiana jako potwierdzenie pytań p. Bowlesa, przeto p. Grey dodał w końcu, iż takie tłómaczenie jego słów byłoby nieuzasadnione. Jednak pomimo takiego zastrzeżenia pozostaje faktem, iż p. Grey nie zaprzeczył pogłoskom podniesionym przez Bowlesa.

Komisya budżetowa delegacyi węgierskiej przyjęła na jed em posiedzeniu budżet ministeryum spraw zagranicznych po krótkiej dyskusyi z początku ogólnej, a potem szczegółowej.

Hr. Gołuchowski a Węgrzy.

Piszą nam z Wiednia, 11 czerwca:

Nowy minister spraw zagranicznych dziś w komisyi delegacyi węgierskiej doznał najprzychylniejszego przyjęcia. Nikt, ani nawet opozycyonista *quand même*, hr. Apponyi, nie utrudnił hr. Gołuchowskiemu zadania. Krótkie, ale istotnie wystarczające jego oświadczenia komisya przyjęła do wiadomości. Na tem *de facto* skończył się pierwszy debiut hr. Gołuchowskiego w delegacyi węgierskiej. Bo na pełnem jej posiedzeniu rozprawy toczą się w języku madziarskim, a zatem już nie wywiązuje się dyskusya z ministrem, który tym językiem nie włada.

Co do dzisiejszych oświadczeń hr. Gołuchowskiego, zawierają one niemal same prawdy powszechnie znane, niewątpliwe. Mogłoby się nawet zdawać, że jest rzeczą zbyteczną wygłaszać obstawanie Austro-Węgier przy sojuszu potrójnym, zwłaszcza, że ten sojusz i tak według formalnych zobowiązań trwać musi jeszcze lat kilka. Skoro jednak znalazły się przynajmniej dzienniki, które z naiwnym naciskiem podniosły, że przemowa cesarska nie wspomina wyraźnie o sojuszu potrójnym, hr. Gołuchowski dobrze uczynił, wspominając o nim wyraźnie. Mówiąc w nawiasie, oprócz ligi centralnej, możliwe są dwie inne kombinacye: przystąpienie Austro-Węgier do sojuszu francusko-rosyjskiego, albo system zupełnej neutralności. Pierwsza kombinacya, przypominająca przymierze Austryi z Francyą i Rosyą, zawarte w Wersalu w maju r. 1756, mogłaby sprowadzić tylko nową „wojnę siedmioletnią“, któraby tak samo, jak pierwsza, skończyła się dla Austryi bez korzyści, a odwróciłaby ją od jej właściwego posłannictwa na Wschodzie. Druga kombinacya pogrążyłaby Austryę w tę samą smutną sytuacyę międzynarodową, w której Polska znajdowała się w 18-tem stuleciu. System neutralności może być bardzo dobry dla państw o silnych granicach naturalnych, jak przedewszystkiem Anglia, po części Hiszpania i Włochy. Ale dla monarchii bez takich granic, jak niegdyś Polska a dziś Austro-Węgry, jest kwestyą żywotną, zabezpieczyć się ścisłym sojuszem przynajmniej z jednej strony, a ile możności z dwóch. Sojusz potrójny właśnie zabezpiecza Austro-Węgry z dwóch stron i dlatego jest kombinacyą najpomyślniejszą, jaką sobie można wyobrazić.

Pod koniec swej dzisiejszej krótkiej, ale treściwej przemowy, hr. Gołuchowski umiał w najszczęśliwszy sposób znaleść właściwą formułkę na określenie swego stanowiska w obec Węgier. Oświadczył bowiem: „Tak samo, jak interesa całej monarchii, także interesa jej składowych części, a zatem także Węgier, są mi drogie i będę się zawsze starał uwzględniać je gorliwie i sumiennie“. Zdanie to wywołało huczne „Elien!“, a zasługuje też ze wszech miar na pochwałę. Federacyjna bowiem organizacya monarchii habsburgskiej sprawia, że tutaj często prądy i zachcianki zagraniczne bezpośrednio oddziaływają tylko na pewną część składową, a dopiero pośrednio na całość.

I tak np. dążności panrumuńskie zagrażają bezpośrednio tylko koronie śgo Szczepana. Dlatego czasem w kołach austryackich, zwłaszcza panslawistycznych i antimadziarskich odzywają się głosy: „Cóż nas to obchodzi, chociażby Rumunia zabrała Siedmiogród!“ Na odwrót irredenta włoska zagraża bezpośrednio tylko Austryi, a więc tem samem prawem szowinista węgierski mógłby twierdzić: „Niech sobie Włosi zabiorą Trentino albo Tryest, cóż nam to szkodzi, skorzysta na tem port nasz Rieka!“

Ale przezorny i sumienny minister wspólny nie będzie tak rozumował, lecz będzie świadomym, że broniąc należycie żywotnych interesów nibyto jednej tylko składowej części monarchii, tem samem najdzielniej zabezpiecza dobro całości. Trzeba było dopiero zjawienia się hr. Gołuchowskiego w pałacu przy Ballplatzu, aby tam zrozumiano i należycie wygłoszono tę świadomość!

Z Koła polskiego.

W poprzednim numerze podaliśmy w telegraficznem streszczeniu całą ogólną rozprawę Koła nad projektem reformy wyborczej; dziś wracamy do tej rozprawy, aby ważne mowy podać obszernie. Pomijamy tylko przemówienia pp. Rutowskiego, Jędrzejowicza i Lewakowskiego, albowiem te telegram streścił dokładnie.

P. Szczepanowski: Zanim przystąpię do kwestyi, co zrobić z elaboratem subkomitetu, poruszę trzy punkta przedwstępne: 1. poseł Piniński, przemawiając w komisyi izbowej, w niczem nie przesądził stanowiska Koła, bo wyraźnie oświadczył, że Koło nad sprawą wyborczą jeszcze nie obradowało, a tylko w imieniu kolegów, zasiadających w komisyi wyborczej, zaznaczył gotowość przystąpienia do dyskusyi szczegółowej. Po 2-gie: nie widzę potrzeby roztaczać tu naszych zasadniczych zapatrywań co do konstytucyjnego stanowiska Sejmu, ponieważ Sejm, jak mnie się zdaje, intencyonalnie tej sprawy nie poruszył, gdy obradował w styczniu r. b.; tem samem, bynajmniej nie zrzekając się zasadniczego stanowiska z roku 1873, dał poznać, że w obecnej sytuacyi nie widzi potrzeby wprowadzenia reformy wyborczej na inne tory, jak te, na których ona się obecnie w Radzie państwa znajduje. Po 3-cie: nie widzę potrzeby przykładać wiele wagi do anomalij liczbowych, wykazanych w elaboracie subkomitetu, że n. p. pomijając posłów z kuryi własności większej i z Izb handlowych, obecnie jeden poseł reprezentuje około 7000 wyborców, a w mającej się utworzyć kuryi niżej opodatkowanych będzie reprezentował 35.000, a w kuryi robotniczej aż 70.000 wyborców. Wszystkie konstytucye historyczne zawierają mnóstwo podobnych anomalij. Nawet tam, gdzie jest głosowanie powszechne, jak w Belgii, to *le voto plural* prowadzi do podobnych konsekwencyj, jak system kuryi u nas, lub system klas w Prusiech, to jest, że pewne warstwy wyborców mają więcej wpływu od drugich. Przytem dla mnie głównem kryteryum jest dobry skład parlamentu, a nie symetrya liczbowa. Uważam za korzystne dla parlamentu, ażeby opinie i doświadczenia robotników były w nim reprezentowane. Przypuszczam nawet, że mandaty robotnicze dostaną się przeważnie socyalistom, chociaż zdaje mi się, że główna siła socyalistów znajduje się w sferach głodnej inteligencyi, a nie w sferach robotniczych. Ależ przecie i w socyalizmie jest cała strona krytyczna, to jest ta, która wytyka usterki i wady obecnego ustroju społecznego, na którą godzi się mnóstwo najpoważniejszych ludzi w niczem nie dzielących mrzonek i utopij konstruktywnego socyalizmu i przeciwnie twierdzących, że te usterki i niesprawiedliwości dadzą się o wiele lepiej usunąć rozwojem sił dodatnich historycznego społeczeństwa. Reprezentacyę tej strony krytycznej uważam za korzystną dla pracy parlamentarnej, a ta korzyść zależy nie od liczby, ale od talentu przedstawicieli, bo przecie wszyscy pamiętamy rolę i wpływ opozycyi, liczącej 5 głosów w *Corps législatif* Napoleona III. Do konstruktywnej roboty partya socyalistyczna mało będzie przydatna. W stosunku do niżej opodatkowanych trzeba także pamiętać. że udzielenie tym ostatnim prawa wyborczego do Rady państwa jest tylko dopełnieniem prawa wyborczego już przez większą część wykonywaną w gminie, podczas gdy robotnicy dotąd wogóle żadnego prawa wyborczego nie mają. A na każdy wypadek nie chodzi tu o jakąś reformę teoretyczną i idealną, tylko o taką, któraby w obecnym składzie Izby mogła znaleść większość dwóch trzecich wszystkich głosów.

Przystępując do elaboratu subkomitetu, mam nadzieję, że przyjmiemy go jako substrat do dyskusyi szczegółowej. Pomijam zupełnie ewentualność przejścia nad nim do porządku dziennego, bo uważam przeprowadzenie reformy wyborczej jako konieczność polityczną dla obecnej Izby i dla obecnego rządu. Niezadowoleni chcieliby go na nowo odesłać do subkomitetu. Ale odesłanie bez dania dyrektywy co do zmian mających nastąpić byłoby bezpożyteczne, bo subkomitet, który już i tak strawił nad elaboratem 25 posiedzeń, z pewnością nie dojdzie do innych wyników. A jeżeli chcemy dać dyrektywę, to musimy przeprowadzić dyskusyę merytoryczną, a w takim razie prawdopodobnie potrafimy i w pełnej komisyi tak odmienić elaborat, ażeby odpowiadał naszym zapatrywaniom.

Mówią niektórzy: należy wezwać rząd, ażeby sam przedłożył projekt ustawy. Otóż śmiem twierdzić, że pod względem istotnym chociaż nie formalnym, obecny projekt jest w samej rzeczy projektem rządowym. Pamiętamy przecie *die Grundzüge der Regierung*, ogłoszone przed rokiem, a przez opinią publiczną odrzucone jeszcze jednomyślniej od obecnego elaboratu. Była tam zasadnicza myśl nietykania dawnych kuryi, a utworzenia nowej kuryi z 43 mandatami dla nowych wyborców, obejmujących mniej więcej te same warstwy, którym się i dzisiaj ma nadać prawo wyborcze. W późniejszem stadyum rząd był gotów zorganizować samą tylko kuryę robotniczą. I dziwna rzecz, te propozycye rządowe, zrazu tak jednomyślnie odrzucone, przecie musiały potrosze odpowiadać potrzebom chwili, bo te same stronnictwa, które je zrazu odrzuciły, po długim namyśle nie były w stanie zgodzić się na nic nowego i nic innego, jak na tę samą kuryą robotniczą i niżej opodatkowanych, pierwotnie projektowaną przez rząd, a tylko w szczegółach zmienioną. Bo i pierwotny projekt Rutowskiego, który był właściwie wspólną pracą polskich członków komisyi wyborczej, i obecny elaborat subkomitetu przedstawia się jako pierwotny projekt rządowy, zmieniony tylko w szczegółach. Dodatkowo rząd przez usta prezydenta ministrów kategorycznie podjął się jego obrony, co najmniej w głównych zarysach. Nie widzę zatem powodu, dlaczegoby Koło, które na posiedzeniu z dnia 3 grudnia z. r. po wyczerpującej dyskusyi przyjęło owe *Grundzüge der Regierung* wraz z tak nazwanym projektem Rutowskiego, jako substrat do obrad komisyi reformy wyborczej, miało dzisiaj zmienić swoje zapatrywania.

Przewiduję więc, że uchwalimy przejść do szczegółowej dyskusyi nad elaboratem subkomitetu, a będziemy się starali poprawkami uchylić niektóre mankamenta elaboratu. Ale chciałbym, żebyśmy nietylko formalnie zgodzili się na zarysy projektu, ale żebyśmy przystąpili do szczegółowej dyskusyi z silnem postanowieniem przyprowadzenia do skutku reformy wyborczej. Chwila jest bardzo ważna, może rozstrzygająca dla rządów parlamentarnych tej monarchii. Już słowo „oktrojowanie“ zostało wypowiedziane w pełnym parlamencie, i nie napotkało ani na oburzenie i skarcenie, ani nawet na odprawę. Nieudanie się reformy wyborczej byłoby uznaniem przez nas samych niemocy parlamentu, abdykacyą własnowolną z władzy i wpływu, którą obecnie posiadamy, niejako wezwaniem i zaproszeniem do oktrojowania. A oktrojowania czego? Jużcić nie naszej ustawy, ale projektu Taaffego i Steinbacha i zupełnego zmajoryzowania dawnych kuryi wiejskich i miejskich przez nowe nieobliczalne żywioły. Co się stanie z ciągłością rozwoju historycznego, stopniowym postępem przez wciąganie do życia publicznego nowych warstw ludności, w miarę ich dojrzałości, co się stanie z klubami narodowymi, z Kołem polskiem? Jeżeli przed 18 miesiącami oświadczyliśmy się przeciwko reformie Taaffego, kiedy mogliśmy ją ująć w nasze ręce i mieć wpływ na jej przeprowadzenie, to teraz ona byłaby sto razy niebezpieczniejszą, gdyby miała przyjść do skutku po udowodnionej niemocy parlamentu i przeciw parlamentowi. Mam nadzieję, że Koło potrafi zażegnać grożące niebezpieczeństwo.

P. hr. Antoni Wodzicki. Uznając wielką pracę, jakiej sobie podkomitet zadał, uważam projekt jego za niemożliwy do przyjęcia. Nie odpowiada on kardynalnym zasadom autonomicznym, przy których zawsze Koło stać powinno i niezaspakaja nadziei uprawnionych dawanemi obietnicami. Różnice interesów stronnictw przez kompromisa i ustępstwa doprowadziły do elaboratu, który, w tej Izbie większości nie znajdzie. Dwie drogi pozostają: jedna odesłania projektu napowrót do podkomitetu, którą jednak uważam za nieodpowiednią, a druga przez odrzucenie elaboratu zawezwać rząd do przedłożenia własnego projektu, co w najbliższym czasie staćby się mogło: projekt taki, oparty na oświadczeniu rządu, wypowiedzianem 23 listopada 1893 r., byłby krokiem energicznym, przez który powaga, znaczenie i wpływ dzisiejszego rządu niezmiernieby się wzmogły. Ubolewam, że poseł polski podjął się referatu i mam nadzieję, że w żadnym razie w Izbie sprawy tej referować nie będzie.

P. ks. Kopyciński. Dwa radykalne kierunki objawiły się przy obecnej dyskusyi. Pierwszy skrajno demokratyczny, przedstawiony przez p. Lewakowskiego, który domaga się powszechnego głosowania. Idealnie zapatrując się na to żądanie, mógłbym mu przyklasnąć, bom w teoryi i ja za tem zdaniem. Ale skoro widzę, że u robotników zasada chleba wyłącznie panuje, z wykluczeniem najżywotniejszych potrzeb, jak religia i ojczyzna i t. d., skoro włościanie nietylko w tych powiatach, które ja reprezentuję, ale prawie w całym kraju, stanęli sztorcem przeciw powszechnemu głosowaniu; skoro w naszym kraju pojęcie obowiązków obywatela nie stało się jeszcze powszechnem dobrem — za tym kierunkiem głosować nie będę. Drugi kierunek jest skrajno konserwatywny, a ten trzyma się zasady: „naj bude, jak buwało“. I temu jestem przeciwny. W pośrodku prawda, i dlatego ja stoję przy elaboracie subkomitetu, a do tego skłania mnie naprzód racya stanu. Dobro państwa domaga się spokoju. Spokój społeczny w części przywróci proponowana ustawa, bo ostrze miecza agitacyi socyalistycznej zostanie stępione tem, że robotnicy swych posłów wysyłać będą do parlamentu. Prawda, że prowodyry socyalistów tem się nie zaspokoją; ale nie o nich, lecz o dobro robotnika się rozchodzi. Następnie skłania mnie do tego zasada etyki, która się domaga, by niesprawiedliwość została usunięta i zwyciężyła zasada dobra społecznego, by jednostce było dobrze i innym z nią było dobrze. Do tej chwili stał robotnik w obec społeczeństwa ze stanowiska politycznego bez prawa; obecny projekt daje mu to prawo i uznaje robotnika za obywatela z pełnością praw. Wreszcie spokój i dobro mego kraju nakłaniają mnie do tego, bym był za dwiema kuryami, to jest, by robotnicy karni i solidarni i świadomi swych żądań nie rzucili zarzewia niepokoju między ociężałych, rozbitych i mniej politycznie oświeconych włościan. Reprezentacya robotników w Radzie państwa, choćby tak skromna, jak projekt ustawy przepisuje, zaspokaja mnie, bo głos ich znajdzie posłuch w Izbie, bo będą mogli krzywdy swe i żałoby swe przedstawiać i ufam, że słuszne żądania będą uwzględnione.

P. Chrzanowski. W czworaki tylko sposób można głosować przy zamknięciu ogólnych rozpraw o jakimkolwiek projekcie ustawy, który uważa się za nieodpowiedni i niedobry: po pierwsze, projekt ten odrzucić całkiem; po drugie, zwrócić projekt ten do komisyi z poleceniem, aby go przerobiła według zasad, które należy wskazać; po trzecie, odrzucając projekt zawezwać rząd o przedłożenie innego projektu, opartego na takich a takich zasadach; po czwarte, głosować za wejściem w szczegółowe obrady nad ułomnym projektem w tym celu, aby go poprawić.

Co do pierwszego sposobu głosowania, tylko bezwzględna opozycya głosować może za odrzuceniem, nie przedstawiając zasad żadnego innego projektu. Ale stronnictwo, należące do większości parlamentarnej, i to jeszcze stronnictwo, które było postawione w położeniu uznania reformy wyborczej za potrzebną, powinno, odrzucając całkiem przedłożony projekt reformy, przedłożyć inny projekt, całkiem odmienny. W dotychczasowej dyskusyi tylko poseł Lewakowski, odrzucając przedłożony projekt, zaproponował reformę wyborczą, zaprowadzającą wybory powszechne, bezpośrednie. Gdyby reforma wyborcza miała być zaprowadzona w państwie, złożonem całkowicie lub bardzo przeważnie z jednego narodu, możnaby wybory powszechne zaprowadzać stopniowo, w miarę jak otrzymujący prawo wyborcze byliby uzdolnieni do wykonywania należycie powinności, płynącej z tego prawa. Ale zaprowadzenie wyborów powszechnych do parlamentu centralnego w Austryi, złożonej z wielu narodów i krajów, będących na różnym stopniu wykształcenia, wytworzyłoby w obecnym stanie rzeczy parlament, w którym kosmopolityczna radykalna partya wzięłaby zupełną przewagę i biada byłoby naszej narodowości. Z tego już powodu muszę być przeciw powszechnym wyborom do parlamentu w Austryi. Inną, odmienną całkiem reformą wyborczą byłby powrót do wyborów do Rady państwa przez Sejmy krajowe. Byłby to w Austryi, złożonej z różnych królestw i krajów, najlepszy sposób wyborów do wspólnego parlamentu; ale już podczas długich obrad w Kole polskiem w listopadzie i grudniu r. z. wykazał przemawiający teraz, a także wskazywało to kilku innych posłów, że obecnie niepodobna jest przywrócić tego sposobu wyborów do Rady państwa przez Sejmy już z tego powodu, że prócz posłów polskich nikt w Izbie poselskiej nie głosowałby za przywróceniem tego sposobu wyborów, a które to przywrócenie możnaby uchwalić jedynie większością $^2/_3$ części liczby wszystkich posłów. Tak zwani autonomiści w innych krajach monarchii, nie mając w sejmach krajowych większości, są przeciwni takiej reformie wyborczej, bo nie mieliby wcale reprezentantów swoich w Radzie państwa. Drugi sposób głosowania nad całym projektem podkomitetu, aby projekt ten zwrócić do podkomitetu, z poleceniem przerobienia go według danych mu wskazówek, wymaga obrad w komisyi dla uchwalenia tych wskazówek; przeto lepiej będzie poprawiać ten projekt odrazu wśród obrad komisyi. Trzeci sposób głosowania: odrzucić projekt podkomitetu, a wezwać rząd, aby przedłożył projekt reformy wyborczej, nie może być teraz użyty, gdyż ministeryum przedłożyło już zasady reformy wyborczej, chcąc w porozumieniu ze stronnictwami umiarkowanemi, składającemi koalicyę, z której to ministeryum parlamentarne wyszło i na której się opiera, ułożyć wspólnie projekt reformy wyborczej. Pozostaje przeto tylko czwarty sposób głosowania, to jest głosować w komisyi za wzięciem projektu podkomitetu pod szczegółowe rozprawy, a gdy to uchwalonem zostanie, należy starać się wśród obrad w komisyi izbowej ten ułomny projekt poprawić, a przedewszystkiem usunąć z niego postanowienia naruszające autonomiczną odrębność krajów i królestw, składających państwo austryackie Gdy toczyć się będą w Kole polskiem szczegółowe obrady nad tym projektem podkomitetu, wówczas będzie stosowna chwila przedłożenia tych poprawek.

Minister Jaworski przedstawia cały przebieg sprawy o reformę wyborczą od chwili objęcia steru rządu przez obecny gabinet, pragnący zawsze działać w porozumieniu ze stronnictwami umiarkowanemi, składającemi koalicyę; przedstawił dalej, że w myśl programu rządowego z 23 listopada 1893 roku, ustawa o reformie wyborczej tylko na podstawie kompromisu między stronnictwami skoalizowanemi uchwaloną być może.

Poseł Sokołowski zajmuje w sprawie reformy wyborczej stanowisko autonomiczne i sądzi, że zmiana ordynacyi należy do Sejmu. Skoro jednak ostatni Sejm nasz z tego prawa użytku nie zrobił, przeto zarzut, jakobyśmy postępowali wbrew autonomii, jest nieuzasadniony. Co do reformy samej, jestem zwolennikiem powszechnego prawa głosowania, ograniczonego jednak cenzusem inteligencyi i uzupełnionego wielokrotnem głosowaniem. Zalecał to już Mill, a obecnie wprowadzono ten system w Belgii. Ubolewać trzeba, że subkomitet nie poszedł tą drogą i że nie zastosował tej zasady do nowych kuryi, przyczem oczywiście było można wprowadzić także bezpośrednie wybory. Nie mogę pojąć, jakby oddawali głosy wyborcy nie umiejący czytać i pisać. Obok tego ma projekt subkomitetu i inne błędy: podział piątej kuryi na 2 grupy i małą ilość mandatów. Galicya jest stanowczo pokrzywdzona. Ma ona 6 i pół miliona ludnosci a wybiera o 35 posłów mniej niż Czechy, kraj o 5,770.000 ludności. Mówca domagał się powiększenia liczby posłów miejskich, potem podnosi znaczenie miast pod względem narodowym i na poparcie argumentów swoich przytacza przykłady z historyi polskiej. W obecnej chwili przeprowadzenie reformy wyborczej jest konieczne. Gdybyśmy odrzucili wprost projekt subkomitetu, natenczas pozostałoby tylko albo rozwiązanie Rady państwa, albo oktrojowanie. Rozwiązanie nie zmieniłoby sytuacyi. Lewica utraciłaby kilkanaście mandatów na rzecz antisemitów i narodowców niemieckich, filarów Schulvereinu i zawziętych nieprzyjaciół Słowian; zresztą stosunki zostałyby tak jak dziś. Byłby tylko ten skutek, że reforma wyborcza odwlekłaby się znowu na czas dłuższy. W razie oktrojowania prawdopodobnie mielibyśmy reformę gorszą niż obecna, przez subkomitet projektowana.— Mówca porównuje projekt reformy przedłożony przez Taaffego z projektem subkomitetu i dowodzi, że pierwsza była o wiele więcej wsteczną, zatrzymywała bowiem system kuryalny, pośrednie wybory, a nie powiększała wcale liczby mandatów. Socyaliści nazwali Taaffego w roku 1893 „Wurstler und Fretter“ a dziś widzą w nim zbawcę. Jest to rażąca niekonsekwencya. Mówca sądzi, że aby reformę wyborczą uskutecznić, trzeba wziąć za podstawę projekt subkomitetu, zmienić go i ulepszyć we wskazanym wyżej kierunku.

Poseł Piętak uważa projekt podkomitetu za niemożliwy do przyjęcia bez znacznych zmian. Nie odpowiada on wszystkim tym zasadom, które Koło polskie w uchwale, powziętej wśród obrad nad reformą wyborczą w grudniu z. r., wskazało jako podstawę, na której opierać się powinien projekt reformy wyborczej. Nikt się nie łudził, że dla przyjścia do skutku reformy wyborczej nie będzie potrzeba poczynić pewnych ustępstw w tych zasadach, ale poczynione koncesye poszły tak daleko, że projekt podkomitetu przedstawia się jako kombinacya sztuczna, która może jest w stanie zadowolnić jedno stronnictwo, ale nie

wszystkie, a co ważniejsza, nie odpowiada faktycznym potrzebom. O potrzebie reformy wyborczej można być rozmaitego zdania, ale skoro ta reforma jest na porządku dziennym, winna być tak dokonana, aby miała warunki żywotności i trwalszego bytu. Najwięcej wstrętnem w tym projekcie jest złamanie kardynalnej zasady, przy której kraj nasz stoi twardo od początku życia konstytucyjnego, t. j. zasady, że Rada państwa jest reprezentacyą królestw i krajów, nie zaś reprezentacyą, składającą się z jakichś posłów państwowych, wybieranych w dowolnie potworzonych okręgach wyborczych. Tej zasadzie sprzeniewierza się projekt, tworząc w kuryi robotników okręgi wyborcze, obejmujące kilka krajów koronnych. Projekt podkomitetu może być jedynie uważany jako substrat do dalszych narad komisyi, może być za wzięty za podstawę tych narad, ponieważ w myśl uchwał Koła dąży do rozszerzenia prawa wyborczego bez zmiany ustroju dotychczasowych kuryi wyborczych. Dlatego jest mówca zdania, aby polskich członków podkomitetu dla reformy wyborczej upoważnić do oświadczenia w komisyi, iż projekt podkomitetu przyjmują za podstawę szczegółowej dyskusyi. Do jakich zmian mają ci członkowie dążyć, to wskaże im Koło po dokładnem, szczegółowem przedyskutowaniu projektu. Czyli ta dalsza robota doprowadzi do pożądanego rezultatu, przyszłość okaże; ze względu jednak na podniesione w Kole względy, na sytuacyę polityczną, oświadcza mówca, że również stoi na tem stanowisku, że reforma wyborcza może przyjść do skutku tylko za pomocą kompromisu; ale gdyby to dzieło kompromisowe miało być w ogóle dziełem poronionem, a przytem nieodpowiadającem potrzebom i życzeniom kraju naszego, natenczas mówca nie widzi politycznej konieczności godzić się na takie zło ze względu na obecną sytuacyę polityczną.

Poseł hr. Hompesch nie widzi potrzeby przedsiębrania reformy wyborczej. Jednak głosować będzie za wejściem do szczegółowych obrad nad projektem podkomitetu. Dalej mówca uskarżał się na brak energii u władz rządowych w obec ruchów i rozruchów robotniczych.

Ks. Pastor. Chociaż w obecnem położeniu trudnoby było przywrócić sposób wyborów do Rady państwa przez Sejmy, jaki istniał przed 1873 r., to jednak w ważnej sprawie reformy wyborczej Sejm powinien był dać dyrektywę delegacyi polskiej. Spodziewałem się po nowej reformie usunięcia nieprawidłowości, która w tem istnieje, że w mieście wyborca, płacący podatku tylko pięć guldenów, głosuje bezpośrednio, podczas gdy gospodarz wiejski głosuje pośrednio, wikary w mieście bezpośrednio, proboszcz w miasteczku pośrednio, adjunkt w mieście bezpośrednio, zaawansowawszy zaś na sędziego powiatowego do miasteczka, głosuje pośrednio i t d. Ludność wiejska nie chce powszechnych wyborów, domaga się jednak bezpośrednich. Spodziewałem się także, że projekt przyzna Galicyi większą ilość mandatów, tem więcej, że Galicya pod tym względem jest pokrzywdzona. Tego wszystkiego projekt podkomitetu nie daje, a co do ilości mandatów, gorszym jest, niż projekt rządowy, znany pod nazwiskiem „Grundzüge der Regierung“, który dodawał Galicyi 10 mandatów, podczas gdy elaborat teraźniejszy daje tylko 8, a dziewiąty wspólnie z Bukowiną. To ostatnie, t. j. zatarcie granic pojedyńczych krajów koronnych, uważam za postanowienie najwstrętniejsze w całym projekcie, i domagam się usunięcia go. Projekt podkomitetu, oznaczając warunki co do nadania prawa głosowania, pominął zupełnie cenzus inteligencyi; należałoby żądać, aby wyborca posiadał przynajmniej umiejętność czytania i pisania: boć trudno dawać prawa polityczne tym, którzy nawet najpierwszych rudymentów wiedzy nie mają; tacy mogą łatwo się stać łupem najzgubniejszych teoryi agitacyjnych! Natomiast pochwalam podział nowej V-tej kuryi. Bardzo cieszyłbym się, gdyby wprowadzono system pluralny, jak w Belgii, gdyż słuszną wydaje się rzeczą, aby ci, którym prawo wyborcze przysługuje z kilku tytułów, np z tytułu podatku i osobistej kwalifikacyi (inteligencyi), więcej posiadali wpływu politycznego, aniżeli np. ci, którzy otrzymają prawo wyborcze li z tytułu należenia do kasy chorych. Sądzę, że projekt po uczynionych w nim poprawkach, jest do przyjęcia; a gdy nadto reformę wyborczą uważam za konieczność polityczną, przeto będę głosował za przejściem do rozpraw szczegółowych.

Minister dr. Madeyski przemawiał w tej samej myśli, jak poprzednio minister Jaworski i przedstawił obecne położenie polityczne.

Poseł Straszewski uważa projekt za tak monstrualny, iż nawet w krytykę jego wdawać się nie warto. Wszyscy jednomyślnie go potępili, nikogo zgoła nie zadowolnił. Mówca zwraca się do przemówień obu ministrów polskich. Minister Jaworski powiada: „Gdybyto można było wrócić do wyborów z przed roku 1873 (przez Sejm), ale to niemożliwe!“ Jest niemożliwe, bo sami powrót do zasady z przed roku 1873 za niemożliwy uznajemy. Kto wie, czy z siłą i naciskiem do tego dążąc, nie przeprowadzilibyśmy tego powrotu. Mam to przekonanie, że nadejdzie chwila, gdy wszyscy zrozumieją, iż, by wyjść z dzisiejszego chaosu, musi się powrócić do delegacyi sejmowej. Kto wie, czy my sami nie zawiniliśmy dzisiejszych stosunków, odstępując od tej zasady. Prawdą jest, co powiedział minister Madeyski, że dzisiejszy projekt jest owocem kompromisu i dlatego niedołężny; ale i w kompromisach nie należy iść za daleko, nie należy nigdy poświęcać zasad, które są podstawą naszego bytu. Austrya jest zbiorem królestw i krajów, które się odrębnie dziejowo i historycznie rozwijały. Jedyny projekt reformy wyborczej, odpowiedni w Austryi, oprzeć się musi na następujących punktach: powrót do wyboru delegacyi przez sejmy krajowe; każdy sejm uchwala sposób wyboru posłów, a gdyby który sejm takiej uchwały nie powziął, to wchodzi w życie sposób z przed roku 1873. Ponieważ zaś panowie sądzicie, że to niemożliwe, wtedy żądam: niechaj polscy członkowie w komisyi wyborczej siedzą cicho, niechaj nie rozstrzygają sprawy, a przedewszystkiem żądam: niechaj Polak nie będzie referentem.

Poseł Kozłowski przypomina prawnopolityczne podstawy prac Koła i Sejmu, a mianowicie adresy 1865—1872; mowę Dunajewskiego 1873 roku, zastrzegającą się przeciwko bezpośrednim wyborom, uchwaloną przez Koło sejmowe po secesyi w roku 1878 rezolucyę Wojciecha Dzieduszyckiego, która, przepisując Kołu polskiemu w Wiedniu solidarność z Sejmem, rozszerzenie praw Sejmu jako cel tej solidarności wskazuje, oraz programy Koła w duchu autonomicznym, wypowiedziane w izbie w r. 1880—1893. W tym duchu wystąpił prezes Koła p. Jaworski przeciw reformie Taaffego, potępiając bezpośrednie wybory, zaznaczając prawo sejmów do podjęcia reformy wyborczej i wskazując, że we wszystkich kuryach klucz, wedle którego ilość posłów w Galicyi obliczono, był już za czasów Schmerlinga fałszywym, a teraz w obec wzrostu ludności i podatków dodać trzeba, że jest krzyczącą niesprawiedliwością. Program ten był podstawą wejścia Polaków w koalicyę, a przy uchwale, ratyfikującej odnośne uchwały, Koło stwierdziło ponownie zasady autonomiczne. W obec tego było niespodzianką dla wielu, że przed uchwałą Koła p. Rutowski, korzystając ze swobody, przyznanej statutem Koła posłom, zasiadającym w komisyach izbowych, wystąpił w komisyi z samoistnym wnioskiem reformy wyborczej, prawa Sejmów pomijającym. Ze względu na osobiste zaangażowanie się niektórych polskich członków komisyi, na obawę przesilenia i wyzyskania tegoż na korzyść żywiołów radykalnych, ze względu dalej na zrobione po zwaleniu Taaffego doświadczenie, że łatwo złej sytuacyi się pozbyć, a trudniej stworzyć lepszą, Koło z powodów bardziej oportunistycznych niż zasadniczych, załatwiło rzecz także bardziej dyplomatycznie niż zasadniczo, biorąc projekt Rutowskiego i zasady przez rząd przedłożone za podstawę dyskusyi specyalnej w komisyi. Milczenie Sejmu na sesyi styczniowej roku bież., nie obala wcale zastrzeżeń dawniej uczynionych. Projekt podkomitetu narusza zasadę autonomii i zasadę odrębności królestw i krajów, a fałszywego klucza co do liczby posłów we wszystkich kuryach nie prostuje.

Mówca jest zasadniczym zwolennikiem rozszerzenia prawa wyborczego dla ludności wiejskiej i miejskiej; pragnie jednak przeprowadzenia tegoż z uszanowaniem praw Sejmów i odrębności krajów. Zaleca utworzenie izb robotniczych i przyznanie im prawa wyboru, woli bowiem jawną reprezentacyę robotników od istniejącej tajnej. Mówca nie chce przesądzać, czyli przyjście do skutku reformy wyborczej z pominięciem Sejmów jest polityczną koniecznością. Jeśli reforma ta jest niezbędna, można ją podjąć co najwięcej jako ofiarę; nie powinno się jednak przykładać czynnej ręki do przeprowadzenia zasad, które nie są naszemi zasadami. Lewica i przeważna część klubu Hohenwarta nieszczerze chcą reformy wyborczej i szukają kozła ofiarnego, na któregoby niedojście jej do skutku można złożyć. O ile wobec tego głosowanie za wnioskiem przejścia do porządku dziennego w stanie, do którego rzeczy doszły, byłoby niezręcznością, o tyle większym błędem byłoby przyjmowanie odpowiedzialności za redakcyę projektu, który powstał wskutek kompromisu stronnictw, mających dyametralnie przeciwne dążenia, musi pozostać pod względem zasadniczym dziwolągiem, nad którym się pastwić nie należy. Rola polskich członków komisyi ograniczyć się powinna do odwrócenia jeszcze większego złego; ciężar przeprowadzenia rzeczy należy pozostawić innym stronnictwom. Mówca przyznaje, że w referacie subkomitetu p. Rutowski brzydkie dziecko ubrał w ładną sukienkę i prosi go, aby się tym sukcesem zadowolnił i referatu w Izbie nie przyjmował, co pociągnęłoby za sobą nietylko zużycie jego własnego wpływu, ale i szkodę polityczną dla Koła. Mówca przyznaje, że wpływ Polaków rośnie; ale pragnie tego dowodów tam, gdzie chodzi o przeprowadzenie naszych zasad i interesów kraju; a zaufania do Polaków życzyłby sobie ze strony innych stronnictw nietylko wtedy, gdy trzeba kogoś, któryby się poświęcił na referenta regulacyi waluty, albo na referata reformy wyborczej. Chociaż mówca nie jest zwolennikiem projektu subkomitetu, jednak przyznaje, że z trojga złego w porównaniu do „Grundzüge“, przez rząd przedłożonych i do pierwotnego wniosku Rutowskiego, projekt subkomitetu jest złem najmniejszem

Mówca przemawia przeciwko rozdarciu królestw i krajów i powołaniu posłów z kilku krajów, będących raczej reprezentantami internacyonału, aniżeli istniejących indywidualności politycznych. — Usunięcie tego postanowienia projektu pociągnie jednak za sobą inne przepisy szkodliwe: to jest albo uchylanie *Zweitheilung*, czyli dwóch odrębnych kuryi i agitacyę robotników fabrycznych po wsiach, a więc oddanie wsi w ręce socyalistycznych agitatorów, albo powiększenie liczby posłów z kuryi robotniczych. Mówca dziwi się, że rząd, widzący swą racyę bytu w odparciu radykalnych żywiołów, nie zadowalnia się oddaniem trzynastu mandatów robotnikom, ale pomimo obstrukcyi w Izbie, pragnie pomnożyć liczbę radykalnych posłów. Mówca, polemizując z p. Lewakowskim, broni prawyborców, to jest wyborców pośrednich, gdy wybór idzie przez przetaki, zyskuje się lepszy materyał poselski, aniżeli przez wybory za pomocą przesuwania mas, co otwiera pole agitatorom, lub przypadkowi. — Wszystkie konstytucye francuskie od r. 1789 do 1849 polegają bądź to na prawyborach, bądź to na wyborach pośrednich; w roku 1849 zaprowadzono powszechne głosowanie, po niem zaraz jednak za pomocą plebiscytu nastąpił cezaryzm napoleoński; w Prusiech, Bawaryi, Szwecyi, Norwegii, Danii i przy wyborach do senatu francuskiego bądź to prawybory, bądź to wybory pośrednie dotychczas obowiązują.

W polemice z p. Lewakowskim podnosi mówca, że zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania w Niemczech przez „liberała“, zwanego Bismarkiem, socyalistów nie zadowolniło, owszem akcyę ich zaostrzyło, natomiast wywołało cały szereg ustaw wyjątkowych i reakcyjnych, przyczyniając się przytem do ucisku Polaków. W kraju powszechnego głosowania, we Francyi, ustawodawstwo robotnicze o wiele jest mniej humanitarnem, aniżeli to, które w Austryi i w Belgii stworzyły większości konserwatywne, większości parlamentu, które nie wyszły z powszechnego głosowania. — Cóż mają Francuzi? Parlamentaryzm upada tam do tego stopnia, że posłów wynoszą z Izby i usuwają z obrad parlamentu. We Francyi pod panowaniem powszechnego prawa głosowania nie mógłby p. Lewakowski witać pochodów robotniczych, bo pochody takie w Austryi i w Belgii dozwolone, we Francyi jednak są wzbronione. W Północnej Ameryce, pomimo powszechnego głosowania, równie jak i w Hiszpanii, kwitnie przekupstwo przy wyborach, a jeden wyborca pod rozmaitemi nazwiskami głosuje po 12 razy. Mówca ze względów taktycznych nie sprzeciwia się wejściu w szczegółową dyskusyę nad reformą wyborczą w komisyi; zastrzega jednak dla Koła zajęcie zasadniczego stanowiska w Izbie i zupełną wolną rękę.

Poseł Dawid Abrahamowicz przedłożył wniosek następujący: „Koło polskie upoważnia swoich członków komisyi izbowej wyborczej do głosowania za wejściem w dyskusyę szczegółową nad projektem podkomitetu; jednak uznaje potrzebę wprowadzenia do tego projektu pewnych zmian, mianowicie w pierwszym rzędzie potrzebę usunięcia postanowień, niezgodnych z autonomiczną samoistnością poszczególnych krajów koronnych“. Odczytawszy ten wniosek, poseł Abrahamowicz oświadczył, że wniosek ten jest tylko wyrazem myśli, które wśród całej dyskusyi nad projektem podkomitetu objawiły się i przeważały. Co się tyczy Sejmu, nie należy twierdzić, jakoby zajął bądź negatywne, bądź afirmacyjne stanowisko wobec projektowanej reformy wyborczej, gdy officyalnej enuncyacyi nie mamy. Że Sejm w razie przedsiębrania reformy wyborczej, któraby podstawami dzisiejszego systemu reprezentacyjnego wstrząsała, nie zawahałby się głosu zabrać, aby odzyskać stanowisko, które ustawy z przed roku 1873 mu dawały, o tem ani na chwilę wątpić nie należy.

Czy jednak w obec projektowanej teraz reformy wyborczej, która analogiczną jest w pewnym względzie z reformą, jaką w roku 1882 wykonano, t j. gdy rozszerzono tylko uprawnienie wyborcze, uważałby Sejm za stosowne wdrożyć spór prawno-polityczny, którego rozstrzygnięcie ani tak łatwo, ani bez doniosłej walki odbyć się nie może, tego mówca nie wie. Lecz właśnie okoliczność, że Sejm krajowy nie wypowiedział zdania swego w obec zamierzonej teraz reformy, uprawnia do przypuszczenia że jej granic, zakreślonych w projekcie rządowym, nie uznano za takie, któreby konieczność podjęcia już dziś walki w celu przywrócenia praw z r. 1873 bezwzględnie wskazywały.

Poseł Popowski: Stronnictwa koalicyjne zobowiązały się wraz z rządem przeprowadzić reformę wyborczą i mają obowiązek takową przeprowadzić. Chciałbym tylko, żeby utro już członkowie komisyi naszej zapowiedzieli, że pragniemy zachować granice krajów i królestw i że w tym kierunku będziemy się domagali zmiany projektu subkomitetu. Wniosek posła Lupula zdaje się odpowiadać wymaganiom. Nie chodzi mi jednak o jednolitą reformę. Ustawa wyborcza w Anglii nie jest jednolitą, a parlament funkcyonuje lepiej jak w krajach, w których teoretycznie możliwie dobre ustawy wprowadzono w życie. Dlatego nie miałbym nic przeciwko temu, żeby wniosek Lupula zastosowano do Bukowiny i do Szlązka, a w inny jaki sposób postępowano w krajach alpejskich lub południowo-zachodnich. Niektórzy koledzy wyrażali ubolewanie, że Polak podjął się referatu. Sądzę, że to było nieuniknione, chcąc na seryo przeprowadzić ustawę wyborczą. Wszak my odgrywamy rolę pośredniczącą między stronnictwem hr. Hohenwarta i „lewicą“ i dlatego Polak jest wskazanym na referenta. Zresztą na świecie kto chce mieć wpływ i znaczenie, musi mieć odwagę cywilną. Tak samo i stronnictwa, którym brak odwagi, nie stoją na wysokości swego zadania. Zresztą wszyscy mówcy przyznawali, że kolega Rutowski dobrze wywiązał się ze swego zadania; nie mogę zatem podzielać zdania tych, którzy sądzą, że Polak nie powinien był podjąć się referatu.

Poseł Włodzimierz Gniewosz zabiera głos, jako 15 z rzędu mówca; chciałby zadość uczynić życzeniu prezesa Koła, by coś nowego przytoczyć w tej debacie, ale to sprawa trudna po tylu mówcach, tem bardziej, że jest członkiem komisyi wyborczej i nie chce argumentów tam wygłoszonych powtarzać! Wbrew opinii wielu mówców twierdzi otwarcie, że projekt podkomitetu jest względnie dobry, zważywszy, że miał granice oznaczone przez „Grundzüge der Regierung“ i wniosek Rutowskiego, aby dotychczasowe kurye utrzymać, prawie wszystkim dotychczas wykluczonym dać głos przy wyborach, ale nie dać im przewagi przy tych wyborach. Jeżeli kto ma lepszy projekt, niechaj go przedłoży i przeprowadzi jego uchwalenie. Że poseł Rutowski przyjął referat, znajduje mówca zupełnie naturalnem, jak to już tu wskazywano.

Sprawozdawca Rutowski, zabierając głos ostatni, konstatuje, że długie rozprawy na dzisiejszem posiedzeniu wykazały zupełną nierównowagę między słowami potępienia i ostrymi przymiotnikami, nadawanymi projektowi podkomitetu, a argumentami i dowodami. Zarzuty bardzo stopniały. Główny zarzut, czyniony przez niektórych tu i w kraju, że podkomitet odstąpił od zasad autonomii, bo nie projektuje przywrócenia Sejmom prawa wybierania członków Rady państwa, upada w obec jawnej uchwały Koła, powziętej na posiedzeniu 3 grudnia z. r. po dyskusyi, w której wykazano niemożebność uchwalenia i przeprowadzenia dzisiaj takiej reformy wyborczej. Zarzut, że projekt podkomitetu, łącząc parę krajów w jeden okręg wyborczy, traci siłę w obec tego, iż mówca wykazał w pierwszej swej przemowie, w jaki sposób powstało to postanowienie wśród obrad podkomitetu i że usuniętem będzie z projektu w drodze wskazanej także. Reasumuje korzyści i niekorzyści projektowanej ustawy, stara się wykazać przewagę pierwszych i przedstawia niebezpieczeństwo pozostawienia sprawy o reformę wyborczą w zawieszeniu.

Na zakończenie przedstawia sprawę osobistą przyjęcia referatu co do tego projektu. Odpiera motywa osobiste; sam starał się bardzo usilnie, aby referentem był hr. Hohenwart. Zaś został wybrany referentem na powszechne życzenie, co musiało wypaść z logiki całego toku akcyi co do reformy wyborczej. Twierdzenie, że ustawa zła, więc Polak referatu przyjąć nie powinien, poprostu jest bezpodstawne; bo jeżeli reforma zła, to nie wystarcza, żeby jej Polak nie referował, ale nie wolno jej dopuścić i samby ręki nie przyłożył; jeśli zaś reforma odpowie potrzebom naszym, a więc będzie dobrą, to nie ma racyi opozycya przeciw przyjęciu referatu. To, co spełnia, jest nie do pozazdroszczenia, ale spełnia tylko w poczuciu że może oddać krajowi usługę. Z całą ufnością apeluje do Koła, by przyjęło cały wniosek posła Abrahamowicza.

Po zakończeniu rozpraw powyżej streszczonych Koło powzięło prawie jednomyślnie uchwałę na podstawie wniosku posła Abrahamowicza.

W końcu zaznaczyć należy, iż ostateczna, a znana już uchwała Koła zapadła w obecności 26 członków. Przejście do dyskusyi szczegółowej uchwalono 24 przeciw 2 głosom.

ODEZWA.

Komitet dla obchodu 300-letniego Jubileuszu Unii ruskiej Cerkwi z św. Stolicą Apostolską nadesłał nam następującą odezwę:

Bracia Polacy! Bóg dał nam Rusinom, żyjącym pod miłościwem berłem Najjaśniejszego naszego Monarchy Franciszka Józefa I, doczekać się radośnego i rzadkiego jubileuszu. Oto w tym roku dobiegają do końca trzy stulecia od chwili, gdy zostało dokonane przy Bożej pomocy wielkie dzieło odnowienia Unii ruskiego Kościoła z św. Stolicą Apostolską, przez co po długich a smutnych latach część ruskiego narodu opuściła bezdroża wschodniej schyzmy, a wstąpiła na drogę swego odrodzenia. I rzeczywiście, naród w Galicyi uważa to odnowienie swej Unii z św. Stolicą Apostolską za nader ważną epokę w rozwoju swego duchowego i narodowego życia, tak, że zbliżający się 300-letni Jubileusz tej Unii zasługuje zupełnie na to, by my Rusini obchodzili go z największą uroczystością jako jedno z naszych największych i najważniejszych świąt kościelno narodowych.

To też zawiązał się we Lwowie komitet, złożony z księży i osób świeckich, który zajął się przygotowaniem jak najwspanialszego obchodu wspomnianego Jubileuszu. Z uwagi na to, że Unia ruskiej Cerkwi została odnowioną w Rzymie dnia 23 grudnia 1595 a ogłoszoną na Synodzie Brzeskim dnia 8 października 1596, komitet postanowił obchodzić ten Jubileusz tak w tym jak i w przyszłym roku i ułożył program, określający dokładnie sposób tego obchodu Jubileuszowego. Stosownie do swej uchwały wydał komitet odezwę do ruskiego narodu w Galicyi, wzywając go do jak najżywszego udziału w uroczystościach Jubileuszowych według uchwał komitetu, w programie podanych.

Wiedząc dobrze o tem, że chwała naszej rusko-katolickiej Cerkwi jest również chwałą całego Kościoła Chrystusowego, którego nasza Cerkiew jest jedną cząstką; pomni na to wysokie przeznaczenie, jakie Bóg wskazał naszej Cerkwi, a które w proroczych słowach wyraził Papież Urban VIII. O moi Rusini, przez was spodziewam się nawrócić Wschód. (*O mei Ruthoni, per vos ego Orientem convertendum spero*), przekonani, że wszyscy katolicy całem sercem podzielają wysokie zamiary, które obecnie Kościołem Chrystusowym chlubnie rządzący Ojciec św. Leon XIII usiłuje uskutecznić celem połączenia z św. Stolicą Apostolską kościołów wschodnich, do których i nasza rusko-katolicka Cerkiew swym obrządkiem należy, — jesteśmy pewni, że wspomniany nasz Jubileusz św. Unii ma dla całego Kościoła Chrystusowego wielkie znaczenie i że go z radością powitają wszystkie katolickie narody, a w szczególności katolicki naród polski.

Komitet Jubileuszowy uchwalił między innemi. by na pamiątkę tego tak ważnego i rzadkiego Jubileuszu był we Lwowie założony instytut św. Męczennika Jozafata dla religijno-moralnego wychowania ruskiej młodzieży szkolnej. Kto wie o tem, jak niebezpieczny dla szkolnej młodzieży jest teraźniejszy duch czasu; komu wiadomo, jak bardzo są dziś potrzebne dobre zakłady, mogące podtrzymywać i umacniać religijno-moralne wychowanie młodzieży szkolnej, iżby ta młodzież zachowując wiarę, trzymając się drogi Bożych przykazań, stała się kiedyś pożyteczną dla kościoła katolickiego i całego społeczeństwa, — ten powita z radością usiłowania komitetu, pragnącego przez założenie takiego instytutu zaradzić koniecznej potrzebie zabezpieczenia religijno-moralnego wychowania naszej młodzieży szkolnej a zarazem uwiecznić obecny Jubileusz naszej św. Unii tak pięknym pomnikiem św. katolickiej wiary i gorliwości chrześcijańskiej

Jakiego ducha ma być ten instytut, poświadcza już imię św. męczennika Jozafata, które ten instytut będzie nosił. Jego i młodzieży w nim przebywającej patronem będzie św. Jozafat, obrońca, ozdoba i ofiara męczeńska tej św. Unii, której 300-letni jubileusz my w tym i w przyszłym roku chcemy uroczyście obchodzić.

Atoli ponieważ założenie takiego instytutu, jak jest koniecznem, tak znów znacznych funduszów wymaga, to ośmiela się komitet jubileuszowy prosić, by i Polacy raczyli pospieszyć z datkami na rzecz owego insty-tutu, na zbieranie których w kraju naszym komitet otrzymał od Prezydyum Namiestnictwa pozwolenie do końca grudnia r. 1896.

Bracia Polacy! Jesteśmy przekonani, że nam braciom Waszym po wierze jesteście życzliwi i przychylni, że pragniecie dobra nam, którzy żyjąc z Wami na jednej ziemi dzielimy z Wami wspólną dolę i niedolę, pomagamy sobie wzajemnie do osiągnięcia celu, jaki Bóg wytknął obom kraj ten zamieszkującym bratnim narodom. Dziś my się zwracamy do tej Waszej życzliwości i przychylności ku nam, a mając wykonać tak ważne, wielkie, lecz siły nasze przewyższające dzieło, jakiem jest założenie rzeczonego instytutu św. Jozafata, prosimy Was o podanie nam Waszej pomocnej ręki o wsparcie nas swymi datkami, które upraszamy nadsyłać do Najprzewielebniejszego gr. kat. Metropolitalnego Konsystorza we Lwowie (plac św. Jura l. 5).

Nasz komitet nie wątpi ani na chwilę, że jego odezwa znajdzie chętne przyjęcie w sercach Waszych, Bracia Polacy, i że przy Waszej pomocy już w bliskiej przyszłości zostanie spełnione nasze gorące życzenie co do założenia instytutu dla religijno-moralnego wychowania ruskiej młodzieży szkolnej, i że w ten sposób tem bardziej przekonamy się o tem, że rzeczywiście katolicy całego świata tworzą jedną wielką, węzłem chrześcijańskiej miłości ściśle złączoną rodzinę, która dążąc do jednego i tego samego celu, do chwały Pana Boga i do zbawienia swych braci, chętnie popiera usiłowania dla osiągnięcia tego celu, u któregokolwiek narodu katolickiego i w jakimkolwiek katolickim kierunku te usiłowania zostaną podjęte.

Prosimy wszystkie Szanowne katolickie polskie Redakcye o powtórzenie tej odezwy.

Od komitetu dla obchodu 300-letniego jubileuszu Unii ruskiej Cerkwi z św. Stolicą Apostolską.

Przewodniczący: *Ks. A. Bielecki*

KRONIKA.

Lwów 14 czerwca.

Namiestnik Badeni wyjechał wczoraj po południu do Wiednia, podobno wezwany telegraficznie i powrócić ma dopiero za ośm dni. Podróż tę łączą z zaostrzeniem się sytuacyi politycznej z powodu kwestyi gimnazyum cylejskiego. Podobno czy ią starania o doprowadzenie do porozumienia między stronnictwami interesowanemi w tej sprawie w ten sposób, ażeby utworzono gimnazyum słoweńskie nie w Cylei, ale w innem mieście styryjskiem.

Uroczystość Bożego Ciała rozpoczęła się wczoraj o godzinie 8 rano solennem nabożeństwem, które celebrował ks. arcybiskup Morawski. Po nabożeństwie odbyła się uroczysta procesya po Rynku. Po raz pierwszy wczoraj wystąpiła kongregacya Maryańska, która przy tej sposobności otrzymała od kościołem OO. Jezuitów utworzyła straż przyboczną. Uroczystości asystowało kilka batalionów wojska pod wodzą jenerała Kobbego, cechy i deputacye ze sztandarami, oraz deputacya Tow. strzeleckiego w pięknych strojach narodowych ze sztandarem, niesionym przez chorążego p. Przyszlaka. Po procesyi odbyła się na pl. św. Ducha defilada wojsk przed komenderującym hr. Schulenburgiem.

Dar. Przed kilku tygodniami donieśliśmy, iż Ojciec św. Leon XIII zamierza założyć w Rzymie przy klasztorze OO. Bazylianów osobne kolegium dla alumnów gr. kat. obrządku. W tych dniach austro-węgierski ambasador przy Stolicy św. hr. Revertera wręczył Ojcu św. znaczną sumę, którą Cesarz Franciszek Józef I oddał do rozporządzenia Leonowi XIII na pokrycie kosztów założenia owego kolegium ruskiego.

Jubileusz Zacharyasiewicza. Jubilat dziś wieczorem przybywa do naszego miasta. Na dworcu oczekiwać go będzie deputacya „Koła literackiego“. Kilku członków komitetu wyjedzie na spotkanie jego do Gródka. W czasie bankietu przemawiać będą prócz poprzednio wymienionych ks. prałat Gnatowski, artysta-malarz Jan Styka, oraz przedstawiciel Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Bilety na bankiet nabywać można dziś do wieczora w Kasynie miejskiem u gospodarza kasyna p. Bujnowskiego. Późniejsze zgłoszenia stanowczo nie będą uwzględniane.

Ze sztuki. Przepyszny pastel Pruszkowskiego p. t. Zwierzenie“ nabyła na naszej wystawie pani Włodzimierzowa Skrzyńska. Obraz z upoważnienia właścicielki pozostanie na wystawie jeszcze do poniedziałku. Niebawem odejdą także obrazy Podkowińskiego.

Dyplom obywatelstwa honorowego wręczyła onegdaj p. Namiestnikowi deputacya Rady gminnej m. Złoczowa.

Prof. Stanisław Smolka wybrany został rektorem uniwersytetu jagiellońskiego.

Policya wiedeńska rozwiązała stowarzyszenie akademickie „Polonia“ za liczne przekroczenia statutów, między innemi zamięszanie się do polityki i złożenie wieńca na grobie poległych w r. 1848.

Raut na cześć pani Heleny Modrzejewskiej. Krakowskie Koło literackie urządziło onegdaj raut na cześć znakomitej artystki, która właśnie przed paru dniami zakończyła szereg gościnnych występów na scenie tamtejszej, uwieńczonych świetnem powodzeniem. W osobnym salonie odbyła się uczta, na której pp. Bałucki, Asnyk, Kotarbiński, Benedyktowicz i Wodzinowski wznieśli toasty na cześć pani Modrzejewskiej, zaznaczając w nich, że jej imię jest podwójnie drogie społeczeństwu polskiemu: raz jako znakomitej artystki, powtóre jako dobrej obywatelki i gorliwej patryotki, która dlatego nawet, że miała odwagę wypowiedzieć prawdę o stosunkach polskich, ściągnęła na siebie banicyę z granic państwa rosyjskiego. Nie wątpimy, że Lwów także potrafi skorzystać ze sposobności podziwiania przepięknej gry pani Modrzejewskiej.

Obstrukcya w Radzie państwa. Niesłychane skandale wybuchają teraz w Radzie państwa dzięki młodoczechom. Jak istnieje parlament austryacki, tak podobnych zajść w nim nie widziano i nie słyszano. Najpierw więc posiedzenia przeciągają się do niemożliwości, a ostatnie, t. j. środowe trwało 15 i pół godziny, czyli od 10 rano do pół do 2 w nocy. Młodoczesi wynaleźli kilka sposobów przewlekania obrad. Zapisują się w jak największej liczbie do głosu, powtóre korzystają z tego, iż ustawa przyznaje w Radzie państwa równouprawnienie wszystkim językom, mówią najpierw po czesku, a potem, aby ich wszyscy zrozumieli, powtarzają swe mowy po niemiecku. Wreszcie zirytowani tem, że prezydent Chlumetzky raz po jednem przemówieniu zamknął dyskusyę, wygrzebali w regulaminie obrad paragraf 62, postanawiający, iż przed każdem głosowaniem, na żądanie 20 posłów, ma się zarządzić 10 minutową przerwę, a ponieważ tę liczbę głosów nie trudno im zebrać, więc każdy z ich mówców po kilkugodzinnej mowie, kończąc stawia jakiś wniosek formalny. Młodoczesi, aby przewlec sprawę, biją oklaski, ciągnące się po parę minut, potem następuje 10 minut pauzy, potem głosowanie, w którem naturalnie wniosek upada, a rezultat przedstawia się w postaci pół godziny zmarnowanego czasu. Jeśli więc jak n. p. w środę przemawiało pięciu młodoczechów, więc na czysto ceregiele te kosztowały półtrzecia godziny czasu. Onegdaj przez $15\frac{1}{2}$ godzin przemawiało tylko 7 mówców, bo oprócz 5 młodoczechów jeszcze tylko pp. Eugeniusz Abrahamowicz i Schneider. Załatwiono zaledwo kilka paragrafów reformy podatkowej, wreszcie około pół do 10 wieczorem przed pustemi ławkami zaczął mówić młodoczech dr. Dyk, a mówił o rzeczach obojętnych. Mija godzina jedna, druga, a Dyk mówi, wreszcie o północy zażądał kwadransu pauzy, ale po przerwie zamiast postawić tylko wniosek, mówił jeszcze półtorej godziny.

Przy końcu posiedzenia przyszło do utarczki między młodoczechem Purkhartem a Włodzimierzem Gniewoszem. O godz. pół do 1 zauważył prezydent, że Dyk czyta mowę (hałas). Purkhart uderzył pięścią w stół i zawołał: to bezwstydny prezydent, przecież on nie czyta (gwałtowne oburzenie).—Hompesz: My nie ścierpiemy takich słów. — Purkhart: On nie czytał, mówię prawdę. Prezydent: tak mi powiedziało kilku posłów, że czyta (znowu hałas i gwałtowne zaprzeczenie). Purkhart: to nie prawda. — Dep. Brzorad. Tu znajdują się szpiedzy. — Dep. Lueger i Gessmann wołają: Kto to powiedział, wymienić nazwisko. (Bezustanne krzyki). — Prezyd. Podobne sceny nie dadzą się w żaden sposób usprawiedliwić. Wzywam wszystkich, którzy w tak niesłychany sposób naruszyli godność izby, do porządku. (Ponowny hałas i wołania: To jest impertynencya. Kto jest denuncyantem?) — Dep. Purghart: Prezydent powinien powiedzieć, kto to taki. Denuncyant niech wystąpi. — Prezydent dzwoni kilkakrotnie i wzywa Dyka, by mówił dalej.—Dep. Dyk: Upraszam pana prezydenta przywrócić spokój. — Prezydent: Czyniłem wszelkie wysiłki, by spokój przywrócić. Proszę mówić dalej. — Dep. Schamanek: Zamknij Pan budę, jeżeli nie możesz spokoju przywrócić. (Wielki hałas).— Dep. Dyk zapewnia, że chciał tylko wnioski odczytać, gdyż nie może wszystkich 44 wniosków mieć w pamięci, i kontynuuje swą mowę w czeskim języku. — Nowy jakiś wykrzyknik Purgharda skierowany do prezydenta, wywołał w Izbie wzburzenie i spowoduje bezwątpienia jeszcze pewne następstwa. Hompesz i Włodzimierz Gniewosz pociągnęli dep. Purgharda do odpowiedzialności. Ostatni zawołał do niego: „Niedawno zostałeś pan przez dziennikarza obitym, a teraz zachowujesz się jak w karczmie.“

Rada m. Lwowa odbyła w środę poufne posiedzenie, na którem uchwaliła do konkursu na budowę teatru powołać tylko techników polskich i ruskich.

Anarchista Jagołkowski, znany pod imieniem barona Sternberga, skazany został w Brukselli na 20 lat więzienia.

Aresztowania na Monte Citorio. Wychodzący w Tryeście dziennik *Matino* donosi, że w poniedziałek aresztowano na Monte Citorio, gdzie odbywają się obrady parlamentu włoskiego, 46 podejrzanych indywiduów uzbrojonych w rewolwery i sztylety.

Morderstwo. W Temeszwarze, jakiś niewyśledzony dotąd zbrodniarz, napadł w nocy na tamecznego gr. kat. proboszcza ks. Traillę i zamordował go wystrzałem z rewolweru.

Lwowski Klub cyklistów zachęcony zeszłorocznym wyścigiem, urządzonym na torze wystawowym, wynajął ten tor od właścicieli, przeprowadził na nim szereg zmian i ulepszeń, wybudował krytą trybunę, wprawdzie mniej obszerną jak zeszłoroczne trybuny, ale za to daleko wygodniejszą i dnia 16 bm. urządza pierwszy galicyjski wyścig cyklistów. Liczba zgłoszeń dotychczas jest już pokaźną, a udział wezmą najwypróbowańsi jeźdzcy ze Lwowa i Krakowa. Publiczność, która i zeszłego roku tym sportem zainteresowała się, prawdopodobnie w tym, gdy liczba rozrywek jest znacznie mniejszą, sporym zastępem zgromadzi się na torze.

Ślub p. Heleny Herzmankówny, córki Leona i Michaliny Herzmanków, z p. Michałem Teppą, urzędnikiem banku hipotecznego, pobłogosławiony zostanie w kościele św. Mikołaja dnia 15 bm. o godzinie 7 wieczór.

Zamach na neofitkę. Na przebywającą w Sanoku neofitkę Maryę Hönisch rzuciła się gromada żydów, aby ją gwałtem zmusić do porzucenia wiary chrześcijańskiej. Przypadkowo obecny przy tem zajściu sędzia dr. Pragłowski polecił żandarmeryi uwięzić winnych. Kilka osób przyaresztowano.

Kagańce. W ciągu ostatnich dni sprawdzono we Lwowie trzy wypadki wścieklizny u psów, wskutek czego magistrat rozporządził, aby wszystkie psy we Lwowie były uwiązane i trzymane na łańcuchu, albo zaopatrzone w bezpieczne kagańce lub prowadzone na linewce. Psy wolno biegające będą łowione i natychmiast zabijane.

Pożary. Z Knihynicz piszą nam: W sobotę dnia 8 bm. o dziesiątej wieczorem wybuchł w miasteczku tutejszem pożar w ulicy zupełnie odległej od miasta i mimo pomocy trzech sikawek i nadzwyczaj szybkiego i energicznego ratunku spaliło się ośm zagród włościańskich wraz ze wszystkimi budynkami gospodarskimi. Na drugi dzień, tj. w niedzielę 9 bm. o pierwszej w południe wybuchł ponowny pożar w środku rynku. Ogień ten wybuchł z taką gwałtownością i szerzył się tak silnie, że pomimo bezzwłocznego ratunku i pomocy kilku sikawek zdołano go dopiero o trzeciej zlokalizować. Tym razem padło pastwą płomieni 25 domów mieszkalnych, bóżnica, łaźnia i szkoła izraelicka, a przytem znalazło śmierć w płomieniach jedno pięcioletnie dziecko izraelickie i kilka sztuk bydła. W pierwszym wypadku — o ile na razie zbadać zdołano — powstał ogień wskutek podpalenia, a drugi z nieostrożności. Szkoda ogólna wynosi około 45.000 zł., a z pogorzelców było tylko dwie trzecie ubezpieczonych i to bardzo nisko.

Około stu rodzin pozostaje bez chleba i dachu. Zarząd gminy Knihinicze udaje się z prośbą do serc litościwych o łaskawe przyczynienie się chociażby najmniejszym datkiem do ulżenia biednym pogorzelcom w ich nieszczęściu.

W Buczaczu dnia 12 bm. zgorzało ośm budynków. W Hańczowej koło Gorlic spaliły się trzy zagrody włościańskie.

Wycieczka do Poznania Dnia 20 lipca wyjedzie lwowskie Towarzystwo politechniczne na wystawę przemysłową do Poznania. Uczestnicy wycieczki zwiedzą wystawę oraz osobliwości samego Poznania, jak: katedrę, ratusz, bibliotekę Raczyńskich, kilka fabryk polskich, teatr itd, poczem wyjadą do Gniezna i do Inowrocławia dla poznania tych miast. Niezależnie od tej oficyalnej wycieczki część techników wybiera się także do Gdańska i Wrocławia, gdzie studyować będzie urządzenie tamtejszych kanalizacyi. Panie mogą także brać udział w wycieczce. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo politechniczne we Lwowie, Rynek 30.

Nieszczęśliwy wypadek. W Radoczy koło Wadowic właściciel realności Geller strzelał w swym ogrodzie do wron. Jeden strzał wymierzył tak nieszczęśliwie, iż zabił pracującą w pobliżu wieśniaczkę.

Dyrekcya kolei państwowej we Lwowie donosi: „Od dnia 13 czerwca b. r. począwszy, aż do odwołania, kursować będzie z Zimnej-wody do Lwowa co święta i każdej niedzieli, nadzwyczajny osobowo-lokalny pociąg Nr. 135. Ten pociąg będzie odjeżdżał z Zimnej-wody o godzinie 8-mej wieczór i przyjeżdżał do Lwowa o godzinie 8-mej minut 15 wieczór.

Od dnia powyższego wydawane będą w kasach osobowych we Lwowie dla wygody publiczności, bilety powrotne.

Publiczność udająca się w święta lub niedziele do Zimnej-wody, zechce celem uniknięcia natłoku przy zwykłych pociągach osobowych powracać nowo zaprowadzonym osobowym pociągiem lokalnym, który właśnie w tym celu kursować będzie.

Czas przyjazdu i odjazdu nadzwyczajnego pociągu osobowego lokalnego Nr. 135 podany jest podług zegaru *środkowo-europejskiego*".

Z Tow. Strzeleckiego. Wczoraj po południu odbyła się na Strzelnicy uroczysta instalacya nowego króla kurkowego p Krzysztofa Janowicza. Wieczorem uczciło Tow. strzeleckie króla swego ucztą, w której wzięło udział przeszło 100 osób. Szereg toastów rozpoczął król Janowicz, wznosząc zdrowie Cesarza. Prezes Tow. pan Michalski toastował na cześć króla, p. Platon Kostecki w pięknem przemówieniu wzniósł zdrowie Polek w ręce królowej, p. Niemczynowski pił na cześć duchowieństwa, pan Platowski wychylił kielich na cześć dziennikarstwa polskiego, p. Najsarek na zdrowie pp. Machayskiego i Wczelaka hojnych ofiarodawców Towarzystwa. Szereg toastów zakończył ks. Mardyrosiewicz staropolskiem „Kochajmy się!"

Rozruchy wśród żydów wybuchły wczoraj na Żółkiewskiem. Przy ulicy Bożniczej zmarła wczoraj nagle 26-letnia żydówka. Komisya sądowo-lekarska postanowiła odwieźć zwłoki do szpitala celem przedsięwzięcia obdukcyi i zbadania przyczyny śmierci. Gdy się o tem dowiedzieli żydzi-husyci, zebrali się tłumnie przed domem, w którym żydówka owa umarła, wyprawiali awantury i stawiali czynny opór organom magistratu, zamierzającym zwłoki przenieść do szpitala. Dopiero policya, którą musiano zawezwać, zdołała zaprowadzić porządek.

W stawie Kisielki utopił się wczoraj 15letni chłopak, Józef Czyż, syn strażnika miejskiego. Pływał on łódką po stawie, z której, gdy się ona przechyliła, wpadł do wody i począł tonąć. Setka ludzi, zebranych w ogrodzie, przypatrywała się tonącemu chłopcu, a nikt nie pospieszył mu na pomoc. Dopiero po pół godzinie wezwano Tow. ratunkowe. Sześciu medyków pospieszyło natychmiast na ratunek: trzech z nich rzuciło się do wody szukać utopionego, a trzech pomagało im z łodzi. Po chwili znaleziono chłopaka i wydobyto go z wody, ale niestety nie zdołano go już przywrócić do życia. Martwe zwłoki oddano zrozpaczonemu ojcu. W godzinę po tym wypadku wezwano ponownie pogotowie ratunkowe do matki nieszczęśliwego chłopca, która ujrzawszy zwłoki syna z żalu i przerażenia dostała konwulsyj. Smutny ten wypadek powinien dzierżawcę ogrodu i stawu zniewolić do trzymania służby, któraby była obznajomiona z akcyą ratunkową w wodzie. Jeśli dzierżawca wypożycza łodzie i wiosła, to powinien mieć i służbę, któraby w każdej chwili w razie wypadku, mogła pospieszyć na pomoc tonącym. Magistrat i władze policyjne powinny zająć się tą sprawą.

Z Doliny nam donoszą: W przedwczorajszej korespondencyi *Przeglądu* z Doliny zanotowana była pogłoska o rzekomem morderstwie popełnionem przez jednego z tutejszych właścicieli garkuchni na swojej służącej. Otóż pogłoska ta okazała się złośliwą plotką, mającą swe źródło w charakterystycznej małomiasteczkowej konkurencyi żydowskiej. Samobójstwo służącej zostało niewątpliwie stwierdzonem przez komisyę sądową, która nie znalazła najmniejszych podstaw do wzdrażania jakichkolwiek kroków śledczych przeciw wspomnianemu właścicielowi garkuchni.

Zamach na królowę Anglii. Dzienniki angielskie donoszą, że jakiś waryat chciał dokonać zamachu na królowę Wiktoryę. Nazywa się on Tomasz Dron. Chciał on koniecznie uzyskać audyencyę u królowej, bawiącej w Balmoralu w Szkocyi. Zachowanie się jego zwróciło uwagę policyi, która go aresztowała. Znaleziono przy nim nabity rewolwer i rozmaite listy. W jednym z nich, zaadresowanym do Gladstone'a, donosił, że wkrótce zamorduje królowę Anglii i sam zostanie królem angielskim. Do znanego milionera Vanderbildta pisał, że chciałby się ożenić z córką jakiego amerykańskiego milionera, aby miał czem opędzić pierwsze wydatki, gdy zostanie królem. Zamach Drona mógłby się był łatwo udać, gdyż królowa w Balmoralu nie otacza się wcale strażą, chodzi na spacery, tak, że mu było bardzo łatwo dostać się do niej. Po aresztowaniu oddano Drona do szpitala obłąkanych.

Zmarli. Mikołaj Galloff, rodem z Litwy, właściciel domu „pod Wisłą" w Krynicy, umarł w Krakowie. — Wenanty Zieleniewski, kancelista izby handlowej, umarł we Lwowie w 73 roku życia — Edmund Wężyk, dziennikarz, umarł w Warszawie.— Ks. Mikołaj Turkiewicz, gr. kat. proboszcz w Korzelicach, umarł w 47 roku życia.

Stan powietrza. T. o 8 rano + 9 R. w poł. + 15 R. Bar. 775 Idzie w górę. Pogoda. Silny wiatr.

Myśli.

Ideałem chytrości jest zdolność okazywania się szczerym.

Literatura i Sztuka.

* **Przedstawienie składane** „teatr i koncert dzieci," urządzony przez Tow. św. Salomei, zapowiedziane na 15 b. m. odbędzie się 22 b. m. w sobotę. Z powodu przygotowań do ślicznie uscenizowanej bajki Grim „Jaś i Małgosia" przedstawienie to odłożone zostało. Bilety już rozsprzedane ważne są na dzień 22 b. m.

* **Kronika muzyczna.** Ze zdziwieniem dowiedzą się czytelnicy, że żyje w Austryi nieznany kompozytor polski, posiadający w swoim dorobku już kilka oper, podobno napisanych z wielkim talentem i rokujących jak najpiękniejsze nadzieje. Muzyka operowa była u nas zawsze dość nieproduktywnem polem, a od śmierci Moniuszki ten rodzaj sztuki prawie przestał u nas istnieć. To też niepodobna oprzeć się zadowolnieniu na myśl, że może wreszcie zjawił się muzyk, który weźmie berło po niezapomnianym mistrzu, porzucone od lat trzydziestu. Nową siłą kompozytorską, o której dowiedzieliśmy się zupełnie niespodziewanie, jest p. Tadeusz Borodzicz, od kilku lat mieszkający w Wiedniu. Borodzicz jest Litwinem, pochodzi z rodzinnych stron Mickiewicza z Tuhanowicz koło Nowogródka i ma w tej chwili 35 lat. W dzieciństwie już odebrał gruntowne wykształcenie muzyczne, następnie jednak poświęcił się studyom technicznym w Rydze, a chociaż ukończył je z powodzeniem i mógł na nich oprzeć swą przyszłość, przecież wrodzone zamiłowanie do muzyki obudziło się w nim z nową siłą i skierowało jego kroki do Berlina, gdzie u prof. Kiela studyował kontrapunkt i harmonię. Wówczas dopiero rozwinął skrzydła swej twórczości i oprócz sporej liczby kompozycyi kościelnych i świeckich, napisał kilka dzieł o szerszym zakroju. Należą do nich trzyaktowa opera komiczna „Czarodziejka", również komiczna opera „Porucznik Pigerone", jednoaktówka „Pojednanie" do libretta zaczerpniętego z dramaciku Körnera „Die Sühne", a wreszcie czteroaktowa opera „Król Lir", oparta na dramacie Szekspira. Niedawno w sali Bösendorfera odbył się koncert kompozytorski p. Borodzicza, złożony właśnie z ustępów tych dzieł, i mimo licznych trudności, z któremi musi walczyć każdy nieznany talent, uwieńczony został zupełnem powodzeniem. W wykonaniu bardzo bogatego programu wzięli udział: Helena baronówna v. Bülow, dalej śpiewaczki opery Jenny Hofman i Stefania Spett, śpiewacy Karol Feldern i Antoni Moser, oraz wiolonczelista Fryderyk Buxbaum, który odegrał „elegię" utworu młodego kompozytora. Zdaje się, że dzięki temu koncertowi p. Borodzicz przełamał stanowczo lody obojętności prasy wiedeńskiej, albowiem tygodnik *Die Gesellschaft* zamieszcza jego portret z życiorysem, zkąd też zaczerpnęliśmy tych kilka szczegółów o utalentowanym, a wybijającym się na wierzch muzyku polskim.

W Berlinie grano jako nowość 3-aktową operę Reinholda Beckera pt. „Frauenlob", wystawioną niedawno po raz pierwszy ze znacznem powodzeniem w Dreznie. Becker jest w Niemczech uznany za dobrego kompozytora, chociaż krytycy przyznają mu więcej talentu do utworów lirycznych, jak do dramatu. To też i nowa jego opera ile razy potrąca o nutę liryczną, jest bardzo piękna, ile razy jednak stara się o efekty dramatyczne, chybia celu. Angielski ambasador w Berlinie sir Malet, sięgnął po laury librecisty. Ułożył mianowicie tekst do czteroaktowej opery „Harold or the Norman Conquest", do której muzykę dorobił Fryderyk Cowen, znany kompozytor angielski, żyjący w ścisłej przyjaźni z ambasadorem. Wobec wykwintnego grona zaproszonych gości, ze świata dworskiego i dyplomatycznego wystawiono w salonach ambasady angielskiej w Berlinie kilka wybitnych scen nowego utworu. Rzecz oczywista, że uprzejme audytoryum zachwycało się każdym ustępem i gratulowało obu panom, dźwigającym na sobie zasługę napisania „Harolda", ale gratulacye były podobno nie bardzo szczere, bo te ustępy opery, które odegrano, przedstawiają się bardzo miernie pod względem wartości artystycznej. Mimo to nowa opera ukaże się w przyszłym tygodniu na scenie Covent Gardenu w Londynie.

Jutro (w sobotę) rozpocznie się sezon operowy w teatrze krakowskim. Sądząc po składzie sił i po ogłoszonym już repertuarze, sezon ten stanowczo przewyższy lwowskie sezony operowe z ostatnich kilku lat. Dość powiedzieć, że w głównych partyach wystąpią dwie tak znakomite i głośne artystki, jak panie: Marya Pawlików Nowakowska i Mira Hellerówna, kilka obiecujących młodych sił jak pp. Prylińska, Strassern i Korolewicz oraz bardzo pożyteczna śpiewaczka pani Kasprowiczowa; w partyach męskich pp. Myszuga, Bandrowski, Wołoszko, Jeromin, Górski, Wierzbicki, Zegarkowski etc. Uwagi godną jest także ta okoliczność, że będzie to jedyny w całej Polsce personal operowy, złożony wyłącznie z sił swojskich, gdyż opera warszawska administrowana przez Rosyan, jest prawie zupełnie włoską, a opera lwowska posiłkuje się co roku śpiewaczkami, sprowadzonemi z zagranicy. Repertoar kładzie również wielki nacisk na oryginalne utwory, które tem bardziej i tem łatwiej mogły być wcielone, że ich ostatecznie nie ma wiele. Prócz znanej już na wylot „Halki" i „Strasznego dworu", usłyszy zatem Kraków dwie inne opery Moniuszki, które swojego czasu miały w Warszawie olbrzymie powodzenie, a mianowicie 3-aktowy „Flis" i 1-aktowe „Verbum nobile", zapowiadane we Lwowie ze znanym skutkiem przez cały ubiegły sezon. Prócz tego wcielono do repertoaru perły europejskiej muzyki a więc „Bal maskowy", „Rigoletto", „Trubadura", „Aidę" i „Traviatę" Verdiego, „Proroka" i „Afrykankę" Mayerbeera, „Mignon" Thomasa, „Fausta" Gounoda, „Lunatyczkę" Belliniego, „Żydówkę" Halevyego, „Favoritę" Donizettego, „Martę" Flotowa", „Carmen" Bizeta, „Pajace" Leoncavalla, „Cavallerię" Mascagniego i „Lohengrinna" Wagnera z p. Bandrowskim w roli tytułowej.

Panna Lola Beeth, której umowa z operą krakowską obowiązuje od sierpnia, wyjechała do Paryża, gdzie da się słyszeć w wagnerowskim „Lohengrinie" i „Tannhauserze". Paryż miał z końcem maja także bardzo zajmujący koncert Józefa Wieniawskiego, który w szczelnie zapełnionej sali Playela grał Szopena, Liszta, Moszkowskiego i Godarda, a nakoniec swój własny utwór „Polones tryumfalny". W prywatnych salonach paryskich wystąpiła bardzo podobno zdolna pianistka panna Dzierzbicka z Płocka, która wkrótce wystąpi także z koncertem publicznym. Na czerwiec jedzie panna Dzierzbicka do Londynu, wyprzedzona tam bardzo pochlebnemi recenzyami paryskich dzienników. Kochańska wystąpiła kilkanaście razy na scenie opery królewskiej w Berlinie z olbrzymiem, jak zawsze, powodzeniem. Świat muzyczny niemiecki interesuje się teraz bardzo zapowiedzianem na czerwiec w Bremie wystawieniem opery Rubinsteina „Chrystus", należącej, jak wiadomo, do nieskończonego cyklu oper biblijnych, który miał być koroną twórczości rosyjskiego mistrza. Na to rzadkie przedstawienie przybędą prawie wszyscy intendenci i dyrektorowie najpoważniejszych scen niemieckich, licznie także będą reprezentowane dwory niemieckich księstw i królestw. Cesarzowa Fryderykowa, księżniczki saskoaltenburskie, księżniczka Elżbieta meklenburska, wielcy księstwo Altenberg zamówili już bilety.

Dowiadujemy się z pism warszawskich, że rodzina ś. p. Moniuszki posiada bardzo liczny zbiór nieogłoszonych dotąd kompozycyi naszego mistrza. Większa część tej spuścizny składa się z utworów niewykończonych, a zatem wymagających uzupełnienia przez specyalistów. Spadkobiercy Moniuszki zamierzają po dokładnem uporządkowaniu pozostałych po nim utworów, ogłosić je drukiem.

„Wagner zrehabilitowany w Paryżu!" Te trzy wyrazy elektryzują w tej chwili wszystkich, nielicznych zresztą zwolenników „muzyki przyszłości". Rzeczywiście wiadomość o silnem powodzeniu wagnerowskiego „Tannhäusera" wygląda prawie nieprawdopodobnie. Pominąwszy już namiętny antagonizm niemiecko-francuski, który krytyce paryskiej nie pozwala z reguły napisać nic pochlebnego o dziele, posiadającem markę niemiecką i który wydał taki dziwoląg krytyczny, jak wyrażenie się jakiegoś pisarza, że najlepsze utwory Sudermana są bladą kopią francuskich autorów — ta znana różnica usposobień i temperamentu tych dwóch ras, a w następstwie tego zupełnie odmienny smak artystyczny, kochający się z jednej strony w melodyi i wdzięku, z drugiej w formie i kombinacyach instrumentalnych, nie pozwalała spodziewać się, aby kiedykolwiek Paryż zasmakował w Wagnerze. Trzydzieści lat temu przynajmniej był Wagner pośmiewiskiem Paryża.

Było to jeszcze przed wojną francusko niemiecką, a więc wtedy, gdy niechęć sąsiadujących ze sobą dwóch narodów nie była tak gwałtowną, jak dziś. Dnia 14 marca 1861 minister dworu cesarza Napoleona III hr. Walewski kazał dyrektorowi ówczesnej opery wystawić z największym przepychem nowe jeszcze wtedy dzieło Ryszarda Wagnera „Tannhäuser". Nieświetnie jednak wyszedł Wagner na tem przedstawieniu: cała krytyka, cały świat muzyczny francuski i cała elegancka publiczność nie miały dość ostrych słów na wyszydzenie niemieckiej opery. W magazynie przyborów myśliwskich, w pasażu opery, zabrakło tego wieczora świstawek, wszystkie akty wygwizdano z piekielnym hałasem, a po trzeciem przedstawieniu Wagner napisał do hr. Walewskiego, aby dalszych zaniechano.

W 30 lat po sromotnym upadku oper wagnerowskich Paryż nawrócił się do niemieckiego mistrza. Od paru lat już słucha ze skupieniem „Lohengrina" i „Walkiryi," a teraz, nakoniec, złożył hołd i wygwizdanemu niegdyś „Tannhäuserowi". Wprawdzie jeszcze kilka anonimowych pogróżek zaniepokoiło policyę, która wysłała do teatru cały legion ajentów, ale okazało się, że były to płonne obawy, gdyż nic nie zamąciło jednomyślnego entuzyazmu słuchaczów.

Podziwem i oklaskami przyjęto akt pierwszy, gdzie na Wenusbergu, wśród symbolizującej pogaństwo bachanalii, rycerz-śpiewak Tannhäuser wysławia piękność Wenery i rozkosze jej miłości. Ze skupieniem słuchano aktu drugiego, turnieju śpiewaków w Wartburgu, gdzie w obec księżniczki Elżbiety, Tannhäuser, nie mogąc zapomnieć słodyczy Wenusbergu, zamiast rycerskiego, platonicznego panegiryku wyśpiewuje płomienną pieśń zmysłów i ledwo uchodzi z życiem przed oburzonem rycerstwem, poczem na rozkaz księżniczki idzie jako pielgrzym do Rzymu po rozgrzeszenie. Nic nie zamąciło wzruszenia tragicznego aktu trzeciego, w którym Elżbieta modli się, oczekując na grzesznego, lecz ukochanego pielgrzyma, umiera z tęsknoty za nim, a on, odnaleziony na drodze w opłakanym stanie, modli się do świętej zmarłej.

Wystawa i obsada były pierwszorzędnej wartości. Tannhausera śpiewał z ogromnem powodzeniem Vandyck, inne partye również znakomici artyści. Odtąd „Tannhäuser" stanie się z pewnością stałym nabytkiem repertoaru paryskiego. A jednak między widzami, bijącymi brawo Wagnerowi i jego operze, był zapewne niejeden z tych, którzy przed 34 laty wykupowali świstawki w magazynie przyrządów myśliwskich. Wprawdzie krew miała już czas ochłonąć, ale i smak artystyczny zmienia się z latami.

Zrehabilitowany Wagner ma także wielkiego przyjaciela w naszym rodaku p. de Wyzewie, piszącym stale do francuskiego dwutygodnika *Révue des Deux Mondes*. Pan „de Wyzewa" wygłosił niedawno w Genewie szereg publicznych odczytów, które były jedną apoteozą Wagnera i jego kierunku. Na innych kompozytorów za to jest pan de Wyzewa bardzo niełaskaw. I tak Masseneta nazwał „miłym gitarzystą", marnującym talent zbytkiem produkcyi; o Verdim powiedział, że „na starość usiłuje odkupić sześćdziesiąt lat mizernej swojej działalności"; Mayerbeera nazywa „maszyną", a o Mascagnim, który „tremolandami wywołuje efekta dramatyczne", wcale nie chciał mówić. Jeden Smetana wyszedł cało z tej łaźni wagnerowskiej. Pan de Wyzewa unosił się nad czeskim kompozytorem, mianowicie nad temi jego operami, które, jak „Dalibor", były wzorowane na Wagnerze. Podobno jednak publiczność w Genewie nie okazywała wielkiej solidarności z poglądami p. de Wyzewy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 czerwca.

(Z.) Dalsze forsowanie haussy okazało się dziś niemożliwe. Za dużo niekorzystnych wpływów zebrało się naraz. Pożyczka chińsko-rosyjska stanowczo przyjdzie do skutku i w Paryżu handlują już nieistniejącemi jej walorami płacąc za nie premię 2½—3 pct. Sprawa gimnazyum w Cylei grozi przesileniem wewnętrznem, w kopalniach w Reschitz strejkują robotnicy, a w fabrykach żelaza towarzystwa kolei państwowej w Aninie sroży się groźny pożar. To też nic dziwnego, że kursa spadły, ale ten spadek jest stosunkowo bardzo nieznaczny, co świadczy najlepiej, jak wyborną jest dyspozycya giełdy. Jedne kredyty uzyskały zwyżkę 1 zł. 60 ct. skutkiem pogłoski, że ostateczny obrachunek zysków z konwersyi węgierskiej ma być ukończony jeszcze w czerwcu i zysk rozdzielony będzie między instytucye, które brały udział w tej olbrzymiej operacyi. W sprawie pożyczki chińskiej pokazuje się, że Rosya nie teraz dopiero podeszła Europę, ale przez cały czas wojny tak sprytnie działała, że o tem nawet najczujniejsi dyplomaci nic nie wiedzieli, i pożyczała Chinom rozmaite kwoty. Z owych 400 milionów franków, na które opiewać będzie najnowsza pożyczka, odbierze sobie Rosya przedewszystkiem te kwoty, które dała podczas wojny, a Chiny dostaną zaledwie kilkadziesiąt milionów.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 409·—, węgierskie 494·50, Anglobanki 173·50, Uniony 346·25, Bankvereiny 165·75, Länderbanki 284·75, Ludwiki 222·—, Czerniowieckie 327·—, Elbethale 300·75, Renta papierowa 101·20, srebrna 101·30, austryacka złota 122·85, 4% austr. renta wal. kor. 101·50, węgierska złota 123·30, 4% węgierska renta wal. kor. 99·20, dukat 5·67—, 20-frankówka 9·63½, marki 11·87, ruble 1·30½.

Wiedeń 12 czerwca. Spirytus 17·30—17·50.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 14 czerwca. Procesya Bożego Ciała odbyła się wczoraj ze zwykłą wspaniałością. Cesarz i wszyscy arcyksiążęta byli na nabożeństwie w kościele św. Szczepana. Podczas procesyi za baldachimem szedł Cesarz, arcyksiążęta, cały dwór cesarski i gwardya. Po procesyi odbyła się defilada wojsk przed Cesarzem.

Wiedeń 14 czerwca. O wczorajszem posiedzeniu lewicy niemieckiej wydano następujący komunikat: „Wszyscy mówcy wśród ogólnej aprobaty zebranych, wykazywali, że obstawanie innych stronnictw koalicyjnych na stanowisku zajętem w sprawie gimnazyum słoweńskiego w Cylei musi uniemożliwić niemieckiej lewicy dalsze należenie do koalicyi. Nadto kładli ci mówcy nacisk na nieprzyjazne wywody niektórych członków stronnictw koalicyjnych przeciw lewicy, tudzież na wręcz nieprzychylne stanowisko zajęte w sprawie gimnazyum cylejskiego przez ministra Madeyskiego. Wreszcie upoważniono prezydyum do bezzwłocznego zwołania zgromadzenia całego stronnictwa, które w myśl statutów ma prawo w kwestyi cylejskiej powziąć polityczne uchwały, obowiązujące bezwarunkowo wszystkich członków lewicy".

Praga 14 czerwca. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie reprezentantów 37-miu żydowskich gmin wyznaniowych w Czechach, na którem uchwalono założyć w Pradze związek wszystkich izraelickich gmin wyznaniowych. W związku tym będą oba języki krajowe zupełnie równouprawnione, a celem jego jest popieranie administracyjnych, szkolnych i dobroczynnych spraw izraelickich gmin wyznaniowych. Jako jeden ze środków prowadzących do tego celu, służyć ma między innemi obrona prawna przeciw wszelkim zaczepkom żydów i żydowstwa. Kwestye religijne, polityczne i narodowościowe, wykluczone są z programu działalności związku.

Rzym 16 czerwca. Minister skarbu przedłożył parlamentowi budżet na rok 1895/96 i oświadczył, że rok administracyjny 1893/94 zamknięto deficytem 59 milionów, a obecny rok nie przyniesie ludności żadnego nowego obciążenia ani następny, jeżeli tylko Izba zgodzi się na propozycye postawione przez rząd w roku ubiegłym, o których przyjęcie minister uprasza. W ten sposób można przywrócić równowagę budżetową bez żadnej nowej emisyi. Co się tyczy długu państwowego proponuje minister unifikacyę niezliczonych walorów rozmaitych kategoryi, przez co będzie można przemienić wszystkie amortyzacyjne walory dłużne państwowe w nowy 4½-owy wewnętrzny dług, powstrzymać dalszy wzrost długu państwowego, stopniowo przez gromadzenie rezerwy kruszcowej ograniczyć cyrkulacyę niepokrytych not państwowych na 110 milionów i w ten sposób przyspieszyć dzień rozpoczęcia wypłat w gotówce.

Dlatego też prosi minister zarówno przyjaciół jak i nieprzyjaciół o przyjęcie rządowych projektów finansowych, zmierzających tylko do przywrócenia równowagi w budżecie.

Mowę ministra przyjęto oklaskami.

Następnie przedłożył rząd projekt traktatu handlowego między Włochami a Japonią.

Na końcu posiedzenia prawie jednogłośnie przyjęto wniosek, ażeby dowódzcy wojsk włoskich w Afryce, jenerałowi Baratieremu i jego żołnierzom wyrażono uznanie. Przeciw temu wnioskowi oświadczyło się tylko 20 socyalistów i członków skrajnej lewicy.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 czerwca. E. Hoffmann z Bóbrki. A. Horny z Wiednia. M. Soffer z Wiednia. A. Thürmann z Solki. L. Rzewuski z Rymanowa. P. Zierhoffer z Suczawy. Wł. Bobrownicki z Wołynia. F. Kral z Jerikowa. Fr. Stanek z Wiszenki.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 13 czerwca. J. Rylska z Uhrynowa. J. hr Kwilecka z Poznania. F. Głowacka z Tarnowa. J. Jodko z Podola rosyjskiego. M. Tustanowski z Oskrzesiniec. M. Borkowski z Horodenki. Wł. Makomaski z Żulic. J. Roopp z Uwiśla. H. Becker z Żółkwi. Dr. M. Bardach z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 14 czerwca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·— do 224·—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 326.— do 329·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 442.— do 452.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.70 101·40, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·20 do 101.90, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 98·— do 98·70 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 98·— do 98·70.

Obligi za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 98·30 do 99·— Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do 102·5 · Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.10 do 102·80 Pożyczki kraj. 6 proc. 105·— —·—, 4 pół proc 100.70 do 101.40, 4 proc. z r. 1891 98.30 do 99·—, 4 proc. po —·— koron z roku 1893 98·50 do 99.20.

Monety. Dukat cesarski 5·62 do 5.72, Napoleondor 9·59 do 9.69, Półimperyał 10.— do —.—, Rubel rosyjski papierowy 1.30 do 1.31, 100 marek niemieckich 59.20 do 59·70.

Wiedeń 14 czerwca (godz. 11 w południe.) Kredyty 409.—, kred. węg. —.—, Anglobanki 173.25, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 284.75, Akcye tyton. —.—, Staatsbahny —.—, Lomb. (z kup.) 113.50, Elbethale —.—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—, Marki 59.42, Losy tureckie —.—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1895 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·00	9·06	9·00	
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia	1·22	8·40	5·10	7·00	9·06	9·00	
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów od 1 czerwca do 30 września	—	—				9·00	
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (od 25 czerwca do 15 września)	5·10	—					
Z Muszyny-Krynicy i Mszany d. przez Tarnów	—	—			9·06		
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22					
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·00			
Z Rawy przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06		
Z Mezö-Laborcz, Pesztu, Miskolcza przez Przemyśl	—	—				9·00	
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—			—	
Z N. Zagórza p. Przem	—	1·22				9·00	
Z Chyrowa p. Przemyśl	—	1·22		7·00		9·00	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			12·05	8·10	—	
Z Hrebenowa, od 10go czerwca do 31 sierpnia				—	—	1·42	
Ze Skolego i Stryja	—			12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—			12·05	8·10	1·42	
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowic, Kimpolungu, Bukar. i Jass	9·50			—			
Z Suczawy, Czortkowa, Woron., Kałusza, Słob. rung., Bukaresztu i Jass	—			1.32			
Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—			6·17			
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—			7·37			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8·00	4·40		
Z Bełzca	—			—	4·40		
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	2·09	9·44		8·02	4·33		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	2·25	10·—		8·25	5·00		
Z Brzuchowic od 12 maja do 10 września						8·25	
Z Zimnej Wody co święta i niedziele aż do odw.						8,15	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8·40	2·50	11·00	4·55	10·25	6·45	
Warszawy			11·00	4·55	—	6·45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów tylko od -go czerwca do 30 września						6·45	
Musz.-Kr. przez Tarnów	8.40		11·00	4·55			
Chabówki przez Tarnów			11·00				
Musz.-Kr. przez Rzeszów			11·00				
Chabówki przez Rzeszów			11·00		10·25		
Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·55			
Rawy r. przez Jarosław		2·50	—	4.55			
Mezö-Laborcz (Pesztu. Misk.) przez Przemyśl				4·55	6·45		
N. Zagórza przez Przem.				4·55	10·25	6·45	
Chabówki prz. Przemyśl				—	10·25		
Chyrowa przez Przemyśl		2·5		4·55	10·25	6·45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu				5·25	7·38		
Hrebenowa tylko od 10 czerwca do 31 sierpnia				—	9·33		
Skolego i Stryja				5·25	9·33	·00	7·38
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj				—	9·33	7·38	
Chyrowa przez Stryj				5·25	—	—	
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·25						
Suczawy, Słobody rung., Czudyna i Berhomethu co poniedz., Radowiec					10·35		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpol.					2·40		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec					10·30		
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską				9·15	7·10		
Bełzca				9·15	—		
Podw. i Brodów z Podz.	—	2·10	6·00	—	10·14	10·41	
Podw. i Brodów z gł. dw.	—	1·56	5·46	—	9.50	10·20	
Brzuchowic od 12/5—10 września w dni powsz.						3·20	
Brzuchowic od 12/5—10/9 w niedziele i święta						2·26	
Zimn. wody od 12/4—10/9						3·45	

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego

ROZMAITE WIADOMOŚCI

Wydział krajowy.
L. 33412.

Konkurs.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę dyrektora krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Z tą etatową posadą połączona jest roczna płaca w wysokości tysiąca siedmiuset (1700) złr. a w dodatek aktywalny o rocznych trzystu sześćdziesięciu (360) złr., oraz prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 200 (dwieście) zł w. a. oraz wolne pomieszkanie.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, która na razie prowizorycznie nadaną zostanie, winni, najpóźniej do 25 czerwca 1895 wnieść do Wydziału krajowego podanie, poparte dowodami, iż posiadają kwalifikacyę nauczycielską do średnich szkół rolniczych, oraz że nie przekroczyli 40 roku życia.

W razie specyalnych kwalifikacyi kandydata byłby Wydział krajowy skłonnym wyjednać w danym razie u Wysokiego Sejmu osobisty dodatek.

We Lwowie, dnia 21 maja 1895.

Grott.

KONKURS.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę konduktora drogowego przy Wydziale Rady powiatowej w Mościskach, z roczną płacą 600 złr. w. a. i oraz z prawem do zwrotu kosztów podróży z urzędowaniem poza siedzibą Wydziału powiatowego połączonych — Ubiegający się o powyższą posadę, która z dniem 15. lipca 1895 powinna być objętą, mają wnieść odnośne podania swoje do Wydziału Rady powiatowej w Mościskach, a to najdalej do 30 czerwca 1895 i w takowych wierzytelnie wykazać:

1. Ukończone szkoły.
2. praktyczną znajomość budowy drogi i mostów.
3. Znajomość języków krajowych — wreszcie:
4. Nieposzlakowany charakter.

Posada powyższa jest prowizoryczna — z czasem jednakże może być stale nadaną — jeżeli kandydat pod względem uzdolnienia i charakteru odpowie w zupełności swojemu zadaniu i Regulaminowi służbowemu

Z Wydziału Rady powiatowej 1177 1—8
Mościska dnia 8. czerwca 1895.
Sekretarz: *Jabłoński.* Prezes: *Stadnicki.*

Odpowiedzialny redaktor Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodak.